Rok X
Nr. 65

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
POZ
Warszawa, sobota 2 marca 1935 r.

NASZE ABC

Nowy rebus

Szukamy, kombinujemy, dopytujemy się, gubimy się w domysłach i coraz mniej rozumiemy. Właściwie wogóle nie rozumiemy... naszej polityki zagranicznej. Same zagadki, szarady, rebusy.

Dziś mamy nowy rebus z elementami rozrzuconemi aż w trzech pismach: w „Kurjerze Porannym", w „Berliner Tageblatt" i w „Gazecie Polskiej".

W ub. środę „Kurjer Poranny" zamieścił krótki artykuł swego korespondenta londyńskiego, p. Augura Poliakowa, o podróżach dyplomatycznych min. Simona. Autor korespondencji stwierdza najpierw, że Niemcy palnęły głupstwo taktyczne, starając się odseparować Paryż od Londynu i że manewr ten się nie udał, następnie omawia wagę rozszerzenia zamierzonej podróży min. Simona na Moskwę i Warszawę, a w końcu pisze:

> Rzecz prosta, że jeżeli sir John Simon uda się z Berlina do Moskwy, nie zaniedba okazji, by koniecznie zatrzymać się w Warszawie dla rozmówienia się z rządem Polski, która ma wiele do powiedzenia w każdej kombinacji, dotyczącej tej części Europy. Jest rzeczą niedopuszczalną, by mogło być inaczej. Jest to nawet niebezpieczne. Wobec tego, że celem polityki brytyjskiej jest znalezienie jakiegoś praktycznego wyrazu dla paktu wzajemnej pomocy, znanego pod niezbyt ścisłą nazwą paktu wschodniego, Polska powinna być brana pod rozwagę na stopie absolutnej równości. Osobiście z niecierpliwością oczekujemy chwili, kiedy rozpoczną się te nowe negocjacje. Wtedy z całą pewnością europejska opinja publiczna dowie się, iż niema cienia prawdy w pogłoskach — z takim uporem szerzonych przez zainteresowaną propagandę, jakoby Polska była wprzągnięta do utykającego wozu polityki niemieckiej.
>
> Sir John Simon dowie się dokładnie i przytem z najbardziej autorytatywnego źródła, jakie są zasadnicze podstawy polskiej polityki.

Korespondencja „Kurjera Porannego" wywołała wybuch oburzenia ze strony „Berliner Tageblattu", który wczoraj we wstępnym artykule ostro atakuje „Kurjer Poranny" za zamieszczenie korespondencji Augura. „Berliner Tageblatt" nie może zrozumieć, dlaczego „polski organ rządowy" zamieścił artykuł, którego „jedyną treścią jest jaskrawa nienawiść do Niemiec". W dalszym ciągu dziennik berliński dodaje tajemniczo, że pojawienie się artykułu Augura „jest znamienne".

W artykule Augura nie zauważyliśmy objawów nienawiści do Niemiec, ale ostatecznie zdenerwowanie dziennika niemieckiego możnaby wytłumaczyć znanem przysłowiem, że „prawda w oczy kole".

Czego natomiast zrozumieć nie możemy, to dzisiejszej interwencji „Gazety Polskiej" w sporze między dziennikiem niemieckim a „Kurjerem Porannym".

„Gazeta Polska", po streszczeniu artykułu „Berliner Tageblattu", wyraża najpierw w oświadczeniu od redakcji, żdziwienie, że „Berliner Tageblatt" przywiązuje wagę do artykułu Augura, którego zadaniem „jest conajwyżej relacjonowanie swoich wrażeń osobistych", a później stwierdza:

> W wypadku omawianym ma się do czynienia niewątpliwie z osobistemi poglądami p. Augura. Myli się więc „Berliner Tageblatt" dopatrując się w fakcie opublikowania jego depeszy jakichkolwiek momentów „znamiennych" dla polityki polskiej.

I teraz stajemy przed zagadką: w jakim celu „Gazeta Polska", jako dziennik półoficjalny, wmieszała się do sporu i co właściwie jej dzisiejsze oświadczenie oznacza?

P. Augur w korespondencji swej postawił dwie tezy. Pierwszą, że Niemcy popełniły ciężki błąd taktyczny, starając się poróżnić Londyn z Paryżem, i drugą, że nieprawdą jest „jakoby Polska była wprzągnięta do utykającego wozu polityki niemieckiej".

O sprostowanie której z tych tez chodziło „Gazecie Polskiej" gdy bez żadnej koniecznej potrzeby zdecydowała się na zamieszczenie dzisiejszego oświadczenia?

Wielomiljonowa afera kolejowa
Nadużycia na terenie VII Oddziału Drog. w Łowiczu
Olbrzymie majątki aferzystów

Trwające od grudnia ub. roku dochodzenie w sprawie nadużyć kolejowych na terenie VII-go Oddziału Drogowego w Łowiczu zostało w tych dniach ukończone i akta sprawy przekazano sędziemu śledczemu do spraw wyjątkowego znaczenia, Janowi Demantowi, który ze względu na wielkość popełnianych nadużyć będzie prowadził śledztwo, mające na celu dokładne wyświetlenie tej olbrzymiej afery.

2 MILJONY STRAT KOLEI

Energicznie prowadzone dochodzenie przez wywiadowców Warszawskiego Urzędu Śledczego zgromadziło obfity materjał dowodowy, na podstawie którego już teraz można stwierdzić, że ogólna suma strat, poniesionych przez Polskie Koleje Państwowe, przewyższy dwa miljony złotych.

Z Ministerstwa Komunikacji specjalnie delegowano do Łowicza paru kontrolerów, którzy pod nadzorem inspektora ministerjalnego Baczewskiego już od kilku tygodni zamieszkują w trzech salonkach na dworcu w Łowiczu, sprawdzając całą księgowość VII-go Oddziału i przesłuchując funkcjonarjuszów kolejowych.

Ostatnio w związku z temi przesłuchiwaniami wezwano do Łowicza zawiadowcę stacji Kutno, Roszaka, który w zdenerwowaniu wpadł pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu. Zachodzi przypuszczenie, że Roszak umyślnie rzucił się pod pociąg.

O nadużyciach, popełnianych na terenie VII-go Oddziału, już oddawna krążyły fantastyczne pogłoski w Łowiczu. Głównem źródłem tych pogłosek był niezwykle wystawny tryb życia kilku urzędników kolejowych, którzy w ciągu dość krótkiego czasu zdołali zgromadzić olbrzymie, jak na tutejsze stosunki, majątki.

SKROMNEGO URZĘDNIKA PAŁAC

Zdumienie powszechne budził rozrzutnością wielkopańską kierownik rachuby, który z 400 zł. pensji potrafił pobudować wspaniały pałac, luksusowo umeblowany i otoczony wielkim ogrodem. Dla swej wyłącznie przyjemności utrzymywał on jedyną w Łowiczu cieplarnię kwiatową, hodując rzadkie okazy palm. Pozatem stać go było na kształcenie córki w Paryżu i na wycieczki do Afryki.

Oczywiście, jest to znany działacz BB., agitujący gorliwie w czasie wyborów do Sejmu za głosowaniem na jedynkę. O tupecie tego sanatora świadczy fakt zaskarżenia do sądu (na długo przed ujawnieniem nadużyć), o zniesławienie osoby, która miała odwagę nazwać go wprost złodziejem. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

MAGICZNE OSZCZĘDNOŚCI

Drugi znów działacz sanacyjny, zawiadowca odcinka kolejowego w Łowiczu, prezes kolejowego oddziału BBWR, ukarany jeszcze dawniej dyscyplinarnie za nielegalną sprzedaż szyn, zdołał w ciągu zaledwie kilku lat „oszczędzić" kilkadziesiąt tysięcy złotych, kupując ponadto dom piętrowy w Warszawie, dom dwupiętrowy w Puławach i majątek ziemski w Lubelskiem. Gorliwy ten prezes został odznaczony za pracę społeczną srebrnym krzyżem zasługi.

Do zapobiegliwych także należy pomocnik zawiadowcy odcinka w Płochocinie, który otrzymując około 200 zł. miesięcznej pensji potrafił odkładać co miesiąc „na ciężkie czasy" około dwa tysiące zł.

Wszyscy niemal oskarżeni w tej sprawie, znani działacze BB mają dość znaczne majątki w postaci domów dochodowych, majątków ziemskich lub też kapitałów. Największy majątek posiada inż. Herman, będący właścicielem trzech kamienic w Krakowie, Warszawie i Kaliszu, dwóch will w Zakopanem i Poznaniu oraz placu w Ząbkowicach.

LITANJA ARESZTOWANYCH

Dotychczas zostali aresztowani i osadzeni w więzieniach w Łowiczu i Warszawie: inż. Aleksander Herman, naczelnik VII-go Oddziału Drogowego w Łowiczu, Juljan Ptaszyński, inżynier kolejowy w Tarnowskich Górach, Stanisław Bartoszewicz, emeryt kolejowy, b. kierownik rachuby w Łowiczu, Eugenjusz Stańczuk, zawiadowca odcinka w Łowiczu, Jan Nowakowski, pomocnik zawiadowcy odcinka w Płochocinie, Aleksander Kwiatkowski, referent personalny VII-go Oddziału w Łowiczu, Aleksander Kutyło, zawiadowca gmachów kolejowych na stacji Warszawa — Główna i Warszawa — Gdańska, Juljan Niski, asesor PKP. z Warszawy oraz przedsiębiorcy kolejowi z Warszawy Piotr i Stefan Sulimierscy. Pozatem przebywają na wolności zwolnieni z więzienia za kaucją Szymon Rajca, b. poseł na Sejm, emeryt kolejowy z Włocławka i Hersz Ejdlic, właściciel składu żelaza w Sochaczewie.

Dokładne szczegóły śledztwa, jak również rozmiary tej afery nie są dotychczas znane, jednak już teraz można powiedzieć, że śledztwo nie ograniczy się tylko do zbadania działalności VII-go Oddziału, a obejmie znacznie szersze kręgi.

Jak się dowiadujemy obrony oskarżonych podjęli się najznakomitsi adwokaci warszawscy.

Rozgorzała walka
o duszę młodzieży

W nadchodzącą niedzielę, dnia 3 b. m., odbędzie się w Białymstoku wojewódzki zjazd delegatów „Zielonych Koszul", w sprawie unifikacji tej organizacji z prorządowym „Związkiem Młodej Wsi". Zjazd zwołany został przez wojewódzki zarząd „Zielonych Koszul", w Białymstoku, który częściowo oświadczył się za unifikacją. Większość kół powiatowych „Zielonych Koszul", wypowiadała się dotychczas negatywnie w sprawie unifikacji.

Zjazd białostocki budzi wielkie zainteresowanie z tego względu, iż województwo tamtejsze stanowiło domenę wpływów posła Polakiewicza.

W zjeździe wezmą udział przedstawiciele zarządu głównego „Zielonych Koszul". Zjazd zapowiada się burzliwie. W kołach kierowniczych przewidują, iż w Białymstoku dojdzie do rozłamu i że za utrzymaniem samodzielności organizacyjnej „Zielonych Koszul" wypowie się większość kół powiatowych.

Zasady pożyczki wewnętrznej
opracowuje już Ministerstwo Skarbu

Ministerstwo skarbu kończy już przygotowania do ustawy o nowej pożyczce inwestycyjnej. Ustawa ta, która w dniach najbliższych wniesiona zostanie do Sejmu, będzie miała charakter ramowy, t. j. zawierała upoważnienie rządu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej, z trzema jedynie zastrzeżeniami: 1) że pożyczka będzie mogła być użyta wyłącznie na cele inwestycyjne, 2) że maksymalna jej suma nie przekroczy 200 miljonów i 3) że oprocentowanie pożyczki nie będzie niższe niż 3 od sta.

Co do pierwszego punktu, to projekt rządowy przewidywać ma oprócz celów ściśle inwestycyjnych (jak budowa dróg, mostów, kanałów, elektrowni wodnych, regulacja rzek, meljoracje, ruch budowlany i t. p.) także częściowe użycie wpływów z pożyczki na konwersję dawnych długów państwowych, a m. in. również na częściowy wykup obligacyj pożyczki narodowej od jej obecnych posiadaczy w wypadkach zasługujących na specjalnie uwzględnienie. Ma to dopomódz do złagodzenia dotychczasowego charakteru pożyczki narodowej jako papieru ściśle osobistego i niedającego się spieniężyć w razie potrzeby.

Co do wysokości pożyczki, to rząd wedle obiegających informacyj nie wykorzysta przyznanego sobie limitu i ograniczy się tylko do emitowania pożyczki na 150 lub 160 miljonów. Oprocentowanie nie zostało jeszcze ostatecznie ustalone, przypuszczalnie wynosić będzie ono 4 od sta rocznie.

Niski procent zostanie jednak wyrównany wprowadzeniem premij — na wzór pożyczek dolarowej i budowlanej. Chodzi tu o wzbudzenie większego zainteresowania dla nowego papieru państwowego ze strony społeczeństwa, gdyż forma premjówek, jak wykazało doświadczenie, cieszy się szczególną popularnością. Wyzyskane zostaną również doświadczenia poczynione przy pożyczce narodowej, a to w tym kierunku, iż nowa pożyczka inwestycyjna nie będzie papierem imiennym, ale opiewać będzie na okaziciela, a zatem podlegać będzie niczem nie skrępowanemu obrotowi handlowemu i zaraz po emitowaniu będzie już notowana na giełdzie.

Termin pożyczki ma być 50-letni, przyczem nie będzie ona amortyzowana stopniowo drogą corocznych losowań, ale wykupiona zostanie jednorazowo w roku 1985.

•

W związku z pogłoskami, iż urzędnicy mają wziąć udział w subskrybowaniu pożyczki udział w wysokości półmiesięcznej pensji, jedno z pism warszawskich zamieściło notatkę — polemiczną, w której twierdzi, iż jest to nonsens, gdyż w takim razie pożyczka inwestycyjna „byłaby pokryta z nadwyżką przez samych tylko urzędników". Jest to jednak argument zaczerpnięty z powietrza i dowodzący tylko, jak się nieraz nieoględnie traktuje u nas kwestje cyfrowe.

Wystarczy przecież zajrzeć do najnowszego preliminarza budżetowego, aby się przekonać, że wszystkie pensje urzędników państwowych, z wyłączeniem jedynie kolejarzy, nie dosięgają 80 miljonów miesięcznie, czyli 40 miljonów na pół miesiąca. Doliczywszy kolejarzy i wszystkich nawet urzędników samorządów oraz innych instytucyj publicznych, doszlibyśmy w najlepszym razie do sumy 75 miljonów, czyli połowy projektowanej pożyczki. Jakże można mówić o jej pokryciu „z nadwyżką"?

Triumf Hitlera
100.000 szturmowców pozdrawiało kanclerza
w dniu przejęcia Saary przez Rzeszę

BERLIN 1.3. (PAT.). Przewodniczący komitetu trzech Ligi Narodów baron Aloisi przekazał dziś w Saarbruecken władzę nad Saarą ministrowi Frickowi jako przedstawicielowi rządu Rzeszy. Aktowi temu towarzyszyła wymiana przemówień między baronem Aloisim a ministrem Frickiem.

Miasto Saarbruecken oraz całe zagłębienie przybrało dziś wielce uroczysty wygląd. Ulicami i szosami maszerują rozentuzjazmowane oddziały ze sztandarami i orkiestrami. Punktualnie o godz. 10 min. 15 odbyło się przed gmachem rządowym w Saarbruecken wywieszenie flagi o barwach Rzeszy, przyczem min. Frick wygłosił mowę, w której m. in. powiedział:

„W tej uroczystej chwili pamiętamy o wszystkich niemieckich walkach plebiscytowych na północy i południu, na zachodzie i wschodzie, gdzie wierność niemiecka została tysiąckrotnie stwierdzona.

Niemcy — podkreślił minister — ślubują dziś przed całym światem, że chcąc być wolni tak jak wolni byli ich ojcowie i że nie dopuszczą nigdy do wydarcia sobie przemocą ziemi niemieckiej".

BERLIN 1.3. (PAT.). — Niemieckie biuro informacyjne donosi: wszyskiemi drogami, wiodącemi z Zweibruecken maszerowały dziś do Zagłębia Saary oddziały S. A. i S. S.

BERLIN 1.3. (PAT.). — Niemieckie biuro informacyjne donosi: o godz. 13.30 kanclerz Hitler przybył samochodem do Saarbruecken.

BERLIN, 1. 3. (PAT). Dziś w południe przybył kanclerz Hitler samochodem do Saarbruecken. Drogę z Berlina do Mannheimu odbył Hitler w samolocie. Towarzyszył mu m. in. von Papen.

O godz. 14.30 odbył się w Saarbruecken manifestacyjny przemarsz oddziałów S. A. i S. S. oraz innych formacyj narodowo-socjalistycznych przed Hitlerem. Defilada trwała 2 godziny.

Oficjalnie zapowiedziano, że o godzinie 18-ej. podczas wielkiego meetingu Kanclerz wygłosi mowę do narodu niemieckiego.

Bunt rzezaków warszawskich

wskutek obniżenia opłat na ubój rytualny

W sprawach rzeźni głos ma miasto — a nie skartelizowani rzezacy

Od dnia wczorajszego obowiązuje protokuł konferencji przedstawicieli miasta Giełdy Mięsnej i Kasy Targowej, uzgodniony z ministerstwami, w myśl którego, każda z wyżej wymienionych instytucyj dokonała szeregu wzajemnie uzgodnionych zniżek opłat. Obniżki te dotyczą przedewszystkiem: 1) opłaty wpędowego na targowiska bydlęce, z 3 zł. na 1.50 zł. od sztuki bydła, oraz z 70 gr. na 35 groszy, od jednego cielęcia, 2) opłaty wpędowe na targowiska trzody chlewnej z 2,5 zł. na 80 gr., 3) opłaty za robociznę na targowisku chlewnem z 1.30 zł. do 1 zł. od sztuki, 4) opłaty spędowe zwierząt hodowlanych z 5 zł. na 3 zł. od konia i z 6 zł. na 2,50 zł. od krowy, 5) opłaty za korzystanie z hal mięsnych z 1,44 zł. na 1,2 zł. za jatkę i z 960 zł. na 900 zł. za stojak, 6) opłaty w przechłodni przeciętnie o 50 proc. 7) **opłaty pobierane przez rzezaków za ubój rytualny z 8,75 zł. na 4 zł. od sztuki bydła rogatego łącznie z pieczętowaniem.**

Jednocześnie miasto będzie dokonywało darmo przewozu trzody chlewnej z targowiska na Pradze do rzeźni na Solcu, co obciążało dotychczas trzodę chlewną w wysokości około 2 zł. od sztuki. Pozatem podniesione zostały premje za schwytanie mięsa szmuglowanego. Łącznie ze zniżką opłat miejskich wchodzi w życie zniżka opłat giełdowych, opłat na rzecz kasy targowej, zniżka taryfy kolejowej na dowóz żywca do Warszawy. W najbliższym czasie, bo już w marcu, mają być zniesione opłaty giełdowe na t. zw. kontrolę organizacyjną i opłaty nadzwyczajne na rzecz udziału w kasie targowej.

Taryfy kolejowe za przewóz żywca do Warszawy obniżono z dniem 1 marca o 15 proc. Posunięcia miasta, giełdy, kasy targowej i Min. Komunikacji stanowią krok na drodze do realizacji programu polityki „frontem do rolnictwa".

BUNT RZEZAKÓW

Jest rzeczą ciekawą, jak do tych spraw ustosunkowali się rzezacy rytualni oraz gminy żydowskie. Otóż w środę wieczorem w gminie żydowskiej odbyła się narada w sprawie, jak pisze „Nasz Przegląd", konfliktu dokoła uboju rytualnego w stolicy. Sprawa ta była przedmiotem narad zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowego stanu, a więc gm. żydowskiej i rabinatu. Wspomniany dziennik podkreśla. że po raz pierwszy władze miejskie ingerują w sprawie dotyczącej rytuału żydowskiego. Do uboju rytualnego zarząd rzeźni dopuścił ostatnio rzezaków, których rabinat zdyskwalifikował ze względów rytualnych. Kilku rzezaków, którzy protestowali przeciwko mieszaniu się zarz. miasta do uboju rytualnego, usunięto z rzeźni. Ostatnio dyrekcja rzeźni domagała się od rzezaków oświadczenia, że zgadzają się na obniżkę opłat od uboju, przyczem opłata obecna zostałaby ustalona na 4 zł. od uboju wołu. W dniu wczorajszym delegacja rzezaków zakomunikowała dyrekcji rzeźni, że warunków tych nie przyjmuje. Sprawa ta jest przedmiotem narad gminy żydowskiej, a w dniu wczorajszym prezes gminy żydowskiej, Mazur, interwenjował w tej sprawie w Komisarjacie Rządu.

Widzimy tedy wyraźne niezadowolenie rzezaków rytualnych z wprowadzonych inowacyj przez władze miejskie. Jest to poprostu **bunt rzezaków, dokonany za inspiracją rabinatu i gminy żydowskiej.** Czy ingerencja miasta jest pierwsza, czy ostatnia w sprawach rzeźni, jest to kwestja bezprzedmiotowa, albowiem ingerencja ta może nastąpić zawsze.

KTO RZĄDZI RZEŹNIĄ?

Natomiast co innego godne jest uwagi i podkreślenia, a mianowicie to, że owa ingerencja wywołała tak silną reakcję ze strony rzezaków. gminy żydowskiej i rabinatu. O cóż chodzi? Przedewszystkiem, o ową zniżkę opłat za ubój rytualny z 8.75 na 4 zł. Obniżka ta godzi w ministerjalne pensje pp. rzezaków, a pośrednio w kahały i rabinaty. Tu leży sedno buntu.

Żydzi chcieliby, aby w tym wypadku nie miasto miało głos w sprawach rzeźni, lecz skartelizowani rzezacy. Taki stan rzeczy istniał dotychczas, był to jednak stan anormalny i niemoralny i dobrze się stało, że miasto zabiera się powoli, do uregulowania tej sprawy.

Katastrofalny spadek

dochodów samorządowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeprowadziło ostatnio obliczenia dochodów samorządu terytorjalnego.

Jak się okazuje w ciągu ostatniego pięciolecia dochody te według zestawień M. S. Wewn. spadły o 50 proc.

W roku 1933 — 34 cyfra dochodów samorządów wynosiła około 624.000.000 złotych, podczas gdy w roku budżetowym 1928—29 wpływy te wynosiły jeszcze 1.262.000.000 złotych.

Z tego względu M. S. Wewn. nie uznało za możliwe obciążanie samorządów nowemi wydatkami np. kosztami utrzymywania szkół dokształcających zawodowych i t. d. co było proponowaneprzez organizacje gospodarcze.

TAJEMNICE DOMOWEGO BUDŻETU

Jak żyją ludzie o głodowych zarobkach

8 osób za 100 zł.

Ułożenie budżetu rodzinnego w szczupłych ramach miesięcznego dochodu, jest jednem z najtrudniejszych zadań, jakie ma przed sobą „szary człowiek" — robotnik, rzemieślnik, urzędnik, nauczyciel. Kurczenie się zarobków z roku na rok, nieraz z miesiąca na miesiąc zmusza ogromną ilość rodzin do daleko idących ograniczeń wydatków domowych, do wyrzekania się kolejno różnych potrzeb i przyzwyczajeń.

Kryzys — srogim nauczycielem

Ten proces obniżania się stopy życiowej pod wpływem kryzysu posiada przytem jedną cechę bardzo charakterystyczną: mianowicie tę, że rodziny o b. małych dochodach radzą sobie naogół znacznie lepiej, niż rodziny zamożniejsze. **Konieczność ustawicznego czuwania nad każdą wydaną złotówką wyostrza zmysł gospodarności i oszczędności i sprawia, że panie domu w rodzinach niczamożnych są genjalnymi „ministrami finansów"**, przy pomocy b. skromnych zapasów gotówki dokonują istnych cudów, do których gospodynie rodzin zamożniejszych nie są niejednokrotnie zdolne.

Magja domowej buchalterji!

Jakże sobie rodziny pracowników o głodowych zarobkach radzą? Drogą jakich wyrzeczeń, oszczędności i magicznych tajemnic taniego gospodarowania utrzymują budżetową równowagę? Czemu jedni, zarabiając mało, utrzymują dom we względnym dostatku, a inni, zarabiając więcej, nie mogą z tych sum wyżyć, wpadają w długi i żyją w wiecznych kłopotach finansowych?

Na te pytania postaramy się dać odpowiedź, omawiając na łamach „ABC-Nowin Codziennych" strukturę budżetów domowych różnych rodzin, oraz zmiany, jakie w gospodarce rodzinnej pod wpływem kryzysu zachodzą.

Zaczniemy nasz przegląd od typowej rodziny rzemieślniczej: mąż - ślusarz, żona i 5-oro drobnych dzieci, matka staruszka na utrzymaniu.

Mieszkanie na Mokotowie w jednej suterynie, która służy zarazem za jadalnię, sypialnię i kuchnię.

Matka — głową rodziny

Rodzina o której mowa, służyć może za klasyczny przykład przeobrażeń, jakie zachodzą w strukturze rodziny w okresie kryzysu.

Mąż — mężczyzna w sile wieku (lat 35) rosły, barczysty — jest bezrobotny od kilku lat. W rozmowie z nim odnosi się wrażenie, że utracił już chęć do pracy i żyje przeświadczeniem, że jeśli on nie zarobi, żona i tak potrafi „jakoś tam" rodzinę przeżywić.

— Dawali mu robotę, to powiada, że nieopłaci się za takie pieniądze robić — skarży się żona, kobiecina wątła, mimo młodego wieku pomarszczona na twarzy, o zgasłem wejrzeniu śmiertelnie zmęczonego zwierzęcia. — Wszystko tylko na mojej głowie, nadążyć nie mogę z robotą — pięcioro drobiazgu mam, wszystko obszyć, obłatać, do szkoły wyprawić trzeba; — mąż do niczego ręki nie przyłoży, leży cały dzień w łóżku, albo pójdzie i przepadnie na kilka dni.

Ziarnko do ziarnka

— Jak pani zarabia na utrzymanie tylu osób?

— Różnie. Roznoszę gazety, chodzę na posługi, biorę pranie do domu. Największa męka z temi gazetami. Wstaję o wpół do czwartej rano, to i tak muszę się spieszyć. 70 domów trzeba obejść (a ile to pięter?...) rękę mam stale spuchniętą od dźwigania gazet. Za to mam 40 zł. miesięcznie. Potem chodzę na posługi do jednego domu, dostaję obiad i 20 zł. miesięcznie. Praniem w domu dorabiam 40 — 50 zł. na miesiąc — i tak jakoś te 100 zł. na miesiąc razem zarobię.

Wieczne głodowanie

— Jak pani układa swój budżet z tych 100 zł.?

— Po prawdzie, to niema co układać. Komorne płacę 20 zł. Na opał i światło (pali naftę), choć się ograniczam, też idzie ze 20 zł. Na życie mogę wydać najwyżej złotówkę — złoty trzydzieści dziennie. Trochę się głoduje, bo za takie pieniądze na 8 osób niewiele można zrobić zupę, kartofle, kapustę, czasem kawa i suchy chleb. Nieraz z posług coś do jedzenia przyniosę, troje dzieci dostaje w szkole drugie śniadanie, to się trochę pożywią. Młodsze jeszcze do szkoły nie chodzą, to im gorzej.

— A inne wydatki?

— Parę złotych pójdzie zawsze dla dzieciaków na szkołę — coraz im coś potrzeba, to ołówek, to kajet, to gumę. Pranie robię sama, to wydam tylko na mydło. Z ubrania nic nowego nie kupuję; ot, co na posługach dostanę, jaką starą suknię czy sweter, to w tem chodzę, albo dla dzieci przerobię. Szyć umiem, bo jak panną byłam, u krawcowej pracowałam. Z ubraniem dla dzieci, to najgorsza bieda, bo się na nich wszystko pali— aż się naprzykrzy łatać i cerować...

Pozycje skreślone

O inne wydatki już nie pytam. Niema na nie już miejsca w stuzłotowym budżecie — bo jeśli na jedzenie nie starcza, to cóż mówić o rozrywkach kulturalnych, o gazetach i kinie, o luksusie jeżdżenia tramwajem, o wysłaniu dzieci na wakacje? Poołwa pozycyj normalnego budżetu rodzinnego musi przestać wogóle istnieć, pozostałe muszą być ograniczone do jaknajdalej idącego minimum.

Patrzę na bladą twarz i wychudzone, żylaste ręce ślusarzowej i myślę, że tylko matka, która broni swój drobiazg przed głodową śmiercią a ognisko domowe przed ostateczną ruiną może wydobyć z siebie tyle nadludzkiego wysiłku i energji, wyrzec się wszystkiego, nawet snu i pożywienia.

* * *

Tabelka budżetu domowego bezrobotnego ślusarza = 100 zł.

komorne	+	20 zł.
żywność	0	30—40 zł.
podatki i ubezp.	+	5—10 zł.
światło i opał	0	20 zł.
tytoń	0	2—4 zł.
alkohol	—	—
gazety	—	—
kino, teatr	—	—
inne rozrywki	—	—
urlopy	—	—
szkoła dzieci	+	10—15 zł.
przejazdy (tramwaje)	—	—
ubranie	—	—
pranie	0	2 zł. (koszt mydła)
służba	—	—
higjena i zdrowie	0	5 zł.
długi	—	—
oszczędności	—	—
		100 zł.

Niniejsza tabelka budżetu domowego, którą podawać będziemy dla wszystkich badanych budżetów rodzinnych wskazuje dobitnie jakie pozycje muszą być wskutek oszczędności zupełnie skreślone (oznaczone minusem), jakie ograniczone do minimum (oznaczone kółkiem).

To wszystko są półśrodki...

Tanie samochody zagraniczne

nie zmotoryzują Polski, a pogłębią bezrobocie

Wtedy, gdy coraz więcej mówi się o demotoryzacji Polski, a kiedy nadchodzą coraz to nowe wiadomości o olbrzymim rozwoju automobilizmu w wielu krajach i o niesłychanie niskich cenach samochodów, np. w Niemczech od 2700 zł. (a będą od 1500 zł.) z zadowoleniem powitano u nas naogół wiadomość o ulgach celnych na samochody angielskie. Ulgi następują w rezultacie zawarcia traktatu handlowego polsko - brytyjskiego, zniżki wynoszą średnio 75 do 80 proc. dotychczasowej stawki celnej plus 25 proc. wartości wozu.

Wobec tego zamiast 300 zł. od 100 kg. ciężaru auta, obecnie opłata wynosić będzie 25 zł. (od każdych 100 kg., plus dodatek od wartości). W ten sposób zyskają wozy o mniejszym litrażu i ceny ich obniżą się bardzo wydajnie. Tak np. samochody o litrażu 1.40 (małe wozy, jak Junior - Standart, Tatry i t. p.), mogą kosztować 4.500 — 5000 zł., dotąd ponad 7.000 — 8.000 zł. Zniżka wynosi więc około 40 proc.

Podobnie przedstawia się sprawa z motocyklami, z których najmniejsze mogą kosztować około 1500 zł.

Zniżka nie odbije się na samochodach o wysokim litrażu 2,3 — 4 litrów. Ceny ich bądź spadną dla niektórych kategoryj zupełnie nieznacznie, bądź nawet przy zmianie norm celnych ulegną zwyżce.

Obniżka nie dotyczy stawek celnych na autobusy i wozy ciężarowe.

Korzystać ze zniżek będą nietylko samochody angielskie, ale również włoskie, francuskie, belgijskie, czechosłowackie, amerykańskie, to jest produkcja tych krajów, z któremi traktaty handlowe zawarte są na zasadzie największego uprzywilejowania.

Takie postawienie sprawy, jest stosowaniem jeszcze jednego z półśrodków. Polska nie będzie mogła motoryzować się dotąd, dopóki samochód nie zostanie udostępniony każdemu zarabiającemu, choćby 500 zł. miesięcznie, dopóki nie nastąpi zmniejszenie kosztów obsługi wozów i takie ich uproszczenie konstrukcyjne, by wóz mógł się upowszechniać a prowadzenie i drobny montaż był jaknajprostszy. Muszą ponadto zniknąć zupełnie wszelkie dodatkowe opłaty i podatki, nakładane z tytułu posiadania samochodu, a drogi należy doprowadzić do stanu używalności przez zwiększenie ich sieci, naprawę, konserwację i przestrzeganie przepisów ruchu. Dziś nasze drogi rujnują najlepsze samochody.

Najgorszą jednak wydaje się rzeczą, że w okresie szalejącego w Polsce bezrobocia, całą ogromną gałąź przemysłu oddaje się niejako w ręce obce. W tych warunkach myśl o stworzeniu własnego przemysłu automobilowego wydaje się, że zostaje zarzucona.

Motoryzacja kraju bez stworzenia własnego przemysłu samochodowego jest absurdem, z punktu widzenia naszych społecznych i gospodarczych interesów.

Chcemy, by w Polsce były tanie samochody, ale by były to wozy Polskie. Wszystkie rozwiązania, które będą mijały się z tym celem, będą przez nas zwalczane.

Ukaranie policjantów

za pobicie aresztanta

Ciekawe stosunki panowały na posterunku policyjnym w Parzęczewie, w okolicach Łęczycy. Ujawniono je zupełnie przypadkowo w związku ze sprawą niejakiego Jana Grzelewskiego.

Grzelewski zatrzymany został na odpuście i odprowadzony na posterunek, jako osobnik podejrzany. Przybywszy na miejsce, Grzelewski stwierdził, że policjanci są pijani i zachowują się względem niego niewłaściwie. Kiedy zwrócił na to uwagę komendantowi posterunku, Stanisławowi Łuszczyńskiemu, skutek był wręcz odwrotny. Mianowicie na rozkaz komendanta wszyscy obecni policjanci, w liczbie kilkunastu, rzucili się na niego i zaczęli go bić i kopać. Grzelewsk odniósł kilkadziesiąt guzów i siniaków, z któremi zgłosił się natychmiast do powiatowego lekarza, jak tylko odzyskał wolność, celem złożenia skargi na skandaliczne postępowanie policji.

Władze przełożone policjantów wszczęły energiczne dochodzenie, aresztując komendanta posterunku oraz dwóch funkcjonarjuszy policyjnych: Wiśniewskiego i Gaszewskiego, tych bowiem rozpoznał jedynie poszkodowany w grupie policjantów, którzy się nad nim znęcali.

W Łodzi, w Sądzie Okręgowym odbył się proces policjantów, którzy zostali skazani: Łuszczyński na półtora roku więzienia, Wiśniewski zaś i Gaszewski po jednym roku. Sąd Okręgowy ogłosił w tej sprawie ciekawe nadzwyczaj motywy, stwierdzające, że policji udzielono dużej władzy w tym celu, ażeby lepiej mogła pełnić swą służbę, stojąc na straży porządku publicznego. Dlatego też wszelkie nadużycia władzy należy tępić bezwzględnie, a w danym wypadku policjanci zasłużyli na specjalnie surową karę, bo tak, jak obeszli się z Grzelewskim, nie wolno obchodzić się ze zwierzętami.

Sprawa okrutnych policjantów znalazła się w Sądzie Apelacyjnym, gdzie adw. Skoczyński wnosił o łagodniejsze kary.

Sąd Apelacyjny skazał Łuszczyńskiego na 6 miesięcy więzienia, Wiśniewskiego zaś oraz Gaszewskiego po 4 miesiące aresztu, darowując im karę na mocy amnestji.

Tragedja oświaty na wsi

Włościanie w obronie szkoły

Zajście we wsi Domaradzynie

ŁOWICZ, 1. 3. (Kor. wł.) Charakterystyczny dla obecnych stosunków wypadek miał miejsce we wsi Domaradzynie pow. łowickiego.

Wieś Domaradzyn już od dawna posiadała szkołę, której budynek kompletnie zniszczony wymagał gruntownego remontu.

Ponieważ ofiary mieszkańców Domaradzyna, składane na reparację budynku szkolnego, nie wystarczały, włościanie zwrócili się z prośbą o pomoc do władz szkolnych.

Dla zbadania sprawy Inspektorat Szkolny wyłonił specjalną komisję, która zjechawszy do Domaradzyna, orzekła, że szkołę należy zlikwidować, przekazując całe urządzenie szkole w Bronisławowie, dokąd też miały uczęszczać i dzieci z pozbawionego szkoły Domaradzyna.

Na takie postanowienie nie zgodzili się włościanie z Domaradzyna, postanawiając nie dopuścić do wywiezienia z ich wsi sprzętu szkolnego.

Przybyły do Domaradzyna w celu zabrania inwentarza szkolnego nauczyciel z Bronisławowa napotkał na zdecydowany opór włościan, którzy wręcz oświadczyli, że nie dadzą nic wywieźć ze szkoły.

Następnego dnia powtórnie przybył do Domaradzyna nauczyciel, tym razem jednak w asyście policji.

Na wiadomość o przybyciu policji przed budynkiem szkolnym zebrał się tłum, uzbrojonych w kije i miotły, kobiet, które, trzymając się za ręce, broniły przystępu do szkoły.

Na wezwanie policji do rozejścia się, kobiety odpowiedziały okrzykami: — Oddajcie nasze pieniądze wydane na szkołę!

Po trzykrotnem wezwaniu tłumu do rozejścia się policja przystąpiła do rozpędzania siłą kobiet, te jednak broniły się zaciekle, nie dając się odpędzić od drzwi szkoły. Po rozproszeniu tłumu sprzęt szkolny przewieziono pod eskortą policyjną do Bronisławowa.

Niewinnie posądzony

Zaniemówił ze strachu

Sąd Grodzki XI oddziału rozpoznał sprawę dwóch portjerów Prasy Polskiej Stefana Rapalskiego i Henryka Szlifa, którzy znaleźli się przed kratkami sądowemi pod zarzutem nieumyślnego spowodowania kalectwa 10 letniego chłopca, Zdzisia Warndta.

Okoliczności przestępstwa były dość niezwykłe. Obaj portjerzy znajdowali się pewnego wieczoru w hollu gmachu Prasy Polskiej, gdy ktoś z ulicy rzucił dużym kamieniem i rozbił szybę wystawową. Rapalski i Szlif wybiegli nazewnątrz i ujrzeli małego chłopca, uciekającego z wielką szybkością. Puścili się w pogoń i zatrzymali domniemanego sprawcę stłuczenia szyby. Zbiegiem okazał się 10-letni Zdzisław Warndt.

Chłopiec nie przyznawał się do winy i zdradzał objawy niesłychanego strachu. Portjerzy postanowili wydobyć prawdę ze Zdzisia i badali go tak energicznie, że Warndt z przerażenia zaniemówił.

Po pewnym czasie stwierdzono, że w całej tej sprawie Zdzisio jest niewinny. Przypadkowo przechodził koło Prasy Polskiej, kiedy ktoś rzucił kamieniem w szybę. Dziecko było nadzwyczaj nerwowe. Na brzęk padającego na chodniku szkła, chłopczyk rzucił się do panicznej ucieczki. Przygoda tak rozstroiła nerwy dziecka, że utraciło ono mowę na czas dłuższy i dopiero dzięki zabiegom lekarzy - neurologów wyzdrowiał. Niezupełnie jednak, bo do dziś Warndt jąka się i szepleni.

Początkowo Sąd Grodzki skazał obu oskarżonych po 7 dni aresztu, Sąd Okręgowy ogłosił w tej sprawie wyrok uniewinniający, Sąd Najwyższy zaś skasował wyrok.

Kiedy wczoraj sprawa Rapalskiego i Szlifa znalazła się po raz czwarty przed sądem, umorzono ją

Paryż niechętny — Berlin obrażony

Kłopoty rządu angielskiego

z podróżą min. Simona do Warszawy i Moskwy

PARYŻ, 1.3. (Tel. wł.). W czasie śniadania w ambasadzie brytyjskiej min. Simon, bawiący w Paryżu prywatnie, miał okazję do wymiany poglądów z min. Lavalem. Konferencja obu ministrów trwała przeszło dwie godziny. Jakkolwiek obie strony zachowują wielką dyskrecję co do treści rozmowy, można przypuszczać, że dotyczyła ona wyjazdu min. Simona do Berlina.

Agencja Havasa w komunikacie na temat rozmowy stwierdza, że obaj ministrowie mieli okazję do potwierdzenia zgodności poglądów Francji i Wielkiej Brytanji co do konieczności utrzymania wszystkich zasad ustalonych w Londynie. Na konferencji tej prawdopodobnie ustalono też ostateczną już datę wyjazdu min. Simona do Berlina i program rozmów, które polegać mają na zdobyciu z ust kierowników Rzeszy ścisłych informacyj co do zapatrywań Niemiec na wszystkie punkty składowe deklaracji francusko - angielskiej.

Natomiast nie jest jeszcze zdecydowana sprawa wyjazdu ministra angielskiego do Warszawy i Moskwy. Decyzja co do tego zapadnie dopiero do powrocie min. Simona z Berlina.

LONDYN, 1.3. (PAT). — Gabinet nie powziął wczoraj decyzji w sprawie wizyty w Moskwie i cała ta sprawa zaczyna ulegać zwłoce.

W kołach poinformowanych twierdzą, że oprócz pewnej opozycji ze strony niektórych ministrów konserwatywnych, obawiających się ujemnej reakcji wewnętrzno - politycznej, również rząd francuski nie ma okazywać zbyt wielkiego entuzjazmu dla projektu, aby obecnie W. Brytanja zajęła się skolei Związkiem Sowieckim.

Stosunki z Moskwą, uważane mają być dziś za domenę francuskiej polityki zagranicznej i Francja bynajmniej nie życzy sobie, aby jakiekolwiek inne mocarstwo ingerowało w tę sferę wpływów polityki francuskiej.

Mimo to wątpliwe jest, aby rząd brytyjski mógł z tej wizyty wycofać się bez poważnego narażenia na szwank swoich stosunków z Moskwą, które uległy ostatnio znacznej poprawie. Pozatem, niewątpliwie Foreign Office wywiera silny nacisk w kierunku wizyty Simona w Moskwie. Jednakże niejasność sytuacji co do tej wizyty udziela się również prasie angielskiej, której informacje stają się mętne i sprzeczne.

„Daily Telegraph" twierdzi, że projekt wizyty w Moskwie został bardzo źle przyjęty przez Hitlera, który uważać ma za pomniejsze to znaczenie wizyty Simona w Berlinie. Istnieje przeto obawa, że widoki Simona na znalezienie w Berlinie płaszczyzny kompromisowej byłyby prawie żadne. W tych warunkach kwestjonowana jest polityczna racja odbycia wizyty do Moskwy.

„Daily Mail" twierdzi, że Simon przedstawić ma w Paryżu Lavalowi plan 5-cioletniego lub 10-cioletniego rozejmu pokojowego, który pragnie omówić z Hitlerem.

Jak zaradzić bezrobociu?

Kolonizacja polskiej wsi

przez inteligencję

W Krakowie dziekan wydziału rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. K. Rouppert, wygłosił interesujący odczyt, p. t. „Wewnętrzna kolonizacja Polski", w którym podjął myśl skierowania fali bezrobotnej inteligencji miejskiej na wieś.

Podniesienie poziomu życia polskiej wsi, dźwignięcie jej kultury materjalnej i duchowej jest w Polsce koniecznością państwową. Wieś, która z jednej strony stanowi wspaniały rezerwuar naszego przyrostu naturalnego, z drugiej strony jest równocześnie ośrodkiem wyniszczania tego przyrostu. Przy panującej obecnie nędzy śmiertelność niemowląt na wsi wzrasta w sposób katastrofalny. W ubogich okolicach podkarpackich **przed dojściem do 6 miesięcy życia wymiera 25 proc. nowonarodzonych dzieci.** Na Wileńszczyźnie wskutek głodu, mrozów i epidemicznych chorób stale nawiedzających tę dzielnicę Polski, do 4-ch lat wieku dochodzi zaledwie 80 proc. dzieci. Znaczy to, że na wsi przyrost naturalny ponosi straty sięgające 1/5 lub nawet 1/4 ilości narodzin.

Dlatego też należy rozpocząć wielką planową akcję zreformowania polskiego życia wiejskiego. Nie odpadki naszej inteligencji powinny iść na wieś, ale przeciwnie, jednostki, najbardziej energiczne, najdzielniejsze, najdalej uspołecznione powinny zajmować stanowiska na prowincji, ażeby swą wiedzą fachową i kulturą przekształcić to straszne rozlewisko nędzy, jakiem obecnie jest wieś polska, w sieć zorganizowanych placówek produkcji rolniczej. Dziś, gdy wielkie masy młodzieży, elementu niewątpliwie najlepszego, bo wychowanego już w szkołach Niepodległej Polski, pozostaje bez pracy, państwo powinno w szczególny sposób ułatwiać bezrobotnej inteligencji osiedlanie się na prowincji. Pierwsze posunięcie w tym kierunku było obsadzanie stanowisk sekretarzy gmin zbiorowych przez ludzi posiadających wyższe wykształcenie prawnicze, marnujących się dotychczas wśród bezrobocia miejskiej inteligencji.

Poglądy, głoszone w odczycie prof. Rouppertа, były już niejednokrotnie podnoszone przez prasę narodową, totеż najciekawszym materjałem, jaki przynosi odczyt znakomitego znawcy polskich stosunków agrarnych jest materjał faktów. Prof. Rouppert stwierdza, że był zdumiony owocnemi wynikami pracy w tych środowiskach, gdzie osiedliło się kilku fachowo wykształconych inteligentów. W gminach, posiadających sekretarzy z wyższem wykształceniem, dzięki ich działalności społecznej i oświatowej, podniósł się nawet poziom produkcji rolnej. Podniesienie zaś jakości naszych wytworów i przetworów rolniczych jest sprawą pierwszorzędnej wagi, ponieważ decyduje o powodzeniu walki konkurencyjnej naszego eksportu.

Nie wolno zaniedbywać życia kulturalnego prowincji. Z chwilą, gdy fale inteligencji miejskiej popłyną na prowincję, konieczne jest zapewnienie im ośrodków życia kulturalnego. Dla dobra kolonizacji wewnętrznej konieczne jest osiedlanie się artystów w małych miastach. Doskonałe wyniki takiego regjonalizmu kulturalnego można obserwować na Śląsku. Pozatem warto wymienić Bochnię, gdzie osiadło kilku artystów, oraz przykład znanego pisarza F. A. Ossendowskiego, który zamieszkał w Nieszawie.

Pierwszy hasło „decentralizacji miasta na rzecz wsi" rzucił Karol Marcinkowski. Miasto zamiast być polipem wysysającym soki wsi, powinno być drożdżami, twórczym zaczynem dla pchnięcia wsi na drogę postępu.

Gen. Gąsiorowski w Tallinie

TALLIN, 1.3. (PAT). Wczoraj o godz. 18.20 przybył tu szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski. Na dworcu kolejowym powitali gen. Gąsiorowskiego szef sztabu generalnego armji estońskiej generał Reek, wyżsi oficerowie armji estońskiej, poseł Rzplitej min. Wacław Przesmycki wraz z personelem poselstwa, poseł łotewski w Tallinie i inni. Kompanja honorowa sprezentowała broń wobec gen. Gąsiorowskiego. Dworzec był przystrojony w sztandary polskie i estońskie.

Żywioły szaleją we Francji

31 osób zginęło

wskutek lawin i burzy morskiej

LYON, 1.3. (PAT). — Lawina w pobliżu Turry w okolicach Modane (dep. Haute Savaie) zasypała grupę alpinistów. 4 osoby poniosły śmierć.

LYON, 1.3. (PAT). — Ofiarą lawiny w górach koło Modane padło oprócz wspomnianych w poprzednich depeszach alpinistów jeszcze 6 żołnierzy, o których brak wiadomości.

PARYŻ, 1.3. (PAT). — W Saint Jean Maurienne lawina śnieżna zaskoczyła grupę strzelców alpejskich, odbywających ćwiczenia terenowe na nartach w pobliżu fortu Thurra. Lawina zasypała 8 ludzi, z których 3-ej odratowali się sami, wychodząc z wypadku calo.

Na ratunek pozostałych wysłano ekspedycję ratunkową, która również natknęła się na lawinę. W drugim wypadku zasypała 2-ch żołnierzy.

Obecnie prowadzona jest energiczna akcja celem uratowania wszystkich zasypanych, których ilość wynosi 7 żołnierzy.

Dzień żałoby w porcie Casablanca

CASABLANCA, 1.3. (PAT). — Wczoraj wieczorem spowodu burzy na morzu kilka statków rybackich miało trudności przy wejściu do portu Casablanca. Jeden statek, rzucony przez fale na skałę, rozbił się. Załoga oprócz 2-ch rybaków utonęła.

Statek ratunkowy „Marechal Lyautey", ratując rozbitków, rzucony został również na skałę i rozbił się. Pilot mjr. Niiot, porucznik-mechanik i kilku marynarzy statku „Marechal Lyautey" również utonęli.

Ogółem zginęło 14 osób. Dwaj rozbitkowie trzymają się jeszcze na skałach. Przyjście im z pomocą narazie spowodu burzy jest niemożliwe.

2.III.1935

Nareszcie

choć bardzo okrężnie

Wreszcie w pismach wczorajszych z 1-go b. m. pojawił się telegram P. A. T-icznej z Tokio z 28-go lutego r. b. w sprawie pogłosek o układzie wojskowym polsko - japońskim:

Tokio 28.II. — Japan Times zamieszcza telegram ajencji Nippon Dempo z Warszawy, zawierający oświadczenie jen. Yamawaki, attaché wojskowego Japonji w Warszawie. Zaprzecza on pogłoskom o polsko - japońskim układzie wojskowym. Jen. Yamawaki oświadczył:

— Gdyby rozmowy na ten temat były prowadzone bądź w Tokio, bądź w Warszawie, byłbym o nich powiadomiony. Żadnych wiadomości o tem nie mam. Pogłoski o takim układzie są nieprawdziwe. Żadne tajne rokowania ani też pertraktacje i charakterze wojskowym nie były prowadzone (P. A. T.).

Wiadomość o zaprzeczeniu tem dochodzi do nas ze znacznem opóźnieniem, chociaż wyszło ono z Warszawy, od attaché wojskowego Japonji u nas, w telegramie warszawskim ajencji japońskiej.

Z bliższych bowiem poszukiwań dziennikarskich w tej sprawie wynika, że zaprzeczenie to poszło w świat zaraz po ukazaniu się w paryskim Le Temps nr. 26810 z 26.I.35 słynnych rozważań p. Jacques Badoux, który wspomniał, że właśnie attaché japoński w Warszawie, po zwiedzeniu jednej z grup wojskowych polskich, wygłosił przy stole mowę, w której powołał się na podpisane niedawno przez rządy wzajemne zobowiązania obronne.

Właśnie wtedy zgrupowane ajencje United Press of America, British United Press i Nippon Dempo, otrzymały od sprawozdawcy warszawskiego wiadomość z 31.I.35:

— Jenerał Yamawaki, attaché wojskowy Japonji w Polsce, zapewnił naszego sprawozdawcę, że wszelkie pogłoski o polsko - japońskiem porozumieniu za bezpodstawne. Ani porozumienie takie nie zostało zawarte, ani nawet rokowania o takie czy podobne porozumienie nie są prowadzone. Jen. Yamawaki może o tem zapewnić stanowczo, gdyż nie byłoby możliwe zawarcie takiego porozumienia bez jego wiedzy. Gdyby bowiem porozumienie tego rodzaju miało być zawarte, musiałby on otrzymać zapewno z Tokio odpowiednie instrukcje. Instrukcyj takich jen. Yamawaki nie otrzymał. Może on stwierdzić stanowczo, że żadne urzędowe ani tajne rokowania o zawarcie polsko - japońskiego porozumienia czy sojuszu wojskowego nie toczyły się i nie toczą.

Więc już miesiąc temu takie zaprzeczenie (japońskie z Warszawy) poszło do ajencyj, zaopatrujących rynek dziennikarski w St. Zj. Ameryki, w Anglji i w Japonji, ale dopiero teraz doniesienie P. A. T-icznej (polskie z Tokio) przynosi nam odgłos polski z Tokio tamtejszego odgłosu zaprzeczenia japońskiego w Warszawie.

Nie są to drogi najkrótsze, ale lepiej późno niż nigdy.

St. St.

Znów odpłynął transport

wojska włoskiego do Afryki

RZYM, 1.3. (PAT). Wczoraj rano przybył z Neapolu do Messyny okręt „Arabia", który ma na swym pokładzie pewną ilość materjałów wojennych oraz kilka oddziałów samochodów ciężarowych.

Po przybyiciu do portu rozpoczęto natychmiast ładowanie na pokład „Arabii" dział polowych 24 pułku. Następnie załadowano artylerzystów. Wieczorem „Arabia" odpłynęła do Afryki Wschodniej.

St. Zjedn. zmieniają stosunek do Europy

Konsekwencje traktatu z Belgją

Zawarty ostatnio traktat handlowy między St. Zjednoczonemi a Belgją zwraca na siebie ogólną uwagę. Posiada on bowiem znaczenie dużo większe niż inne układy tego rodzaju.

Po raz pierwszy zdarzyło się, iż Stany Zjednoczone same zwróciły się do kraju europejskiego z propozycją obniżki taryfy celnej, czyniąc tem samem wyłom w tradycyjnej swej polityce.

Traktat z Belgją bardzo poważnie różni się od innych, ostatnio zawieranych, gdyż nie ogranicza się on do niewielkich ilości produktów, lecz obejmuje zasadnicze artykuły stanowiące podstawę obrotu handlowego belgijsko-amerykańskiego, nadto zaś jest traktat stały, o nieograniczonym czasie trwania. Artykuły, stanowiące główny przedmiot eksportu belgijskiego, otrzymują nowe stawki celne, przeciętnie o 30 proc. niższe od dotychczasowych.

Obniżki te wywołały wielkie zainteresowanie we wszystkich krajach, pozostających w stosunkach traktatowych ze St. Zjednoczonemi, powinny one bowiem, na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania, przypaść również w udziale eksportom innych państw europejskich.

Tymczasem, jak donoszą z Waszyngtonu, departament stanu przygotowuje listę krajów, stosujących wobec importu ze St. Zjednoczonych ograniczenia, a to w tym celu, aby zażądać od wyliczonych w niej państw zmiany ich polityki handlowej wobec St. Zjednoczonych, które w przeciwnym razie mają zagrozić, że państwa te nie będą mogły korzystać z klauzuli największego uprzywilejowania, a przeto i ze zniżonych ceł przyznanych Belgji.

LIST DO REDAKCJI

Kulisy rozłamu w Partji Pracy

Co pisze dr. Bogusławski b. członek zarządu?

Od Dr. Bogusławskiego, b. członka zarządu Partji Pracy, otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie, następujący list:

Do Zarządu Głównego Partji Pracy w miejscu, ul. Czackiego 12 m. 3.

W odpowiedzi na pismo Zarządu z dnia 23 lutego b r. komunikuję, co następuje:

Partja Pracy, jako część BBWR, zgodnie ze swą tradycją winna być pod przewodem ludzi, którzy wraz ze swym Komendantem, ongi wprawdzie wysiedli z pociągu na stacji „Niepodległość", ale poto tylko, by przesiąść się do pociągu, którym można dojechać do stacji „Dobrobyt każdego obywatela". Ludzie ci zdają sobie dobrze sprawę, że tylko dobrobyt wszystkich obywateli, — owa potęga gospodarcza narodu wraz z jego kulturą — tworzy trwałą podstawę politycznej niepodległości Państwa - Narodu.

W myśl powyższej ideologji Partja Pracy, a ściślej mówiąc Organizacja Warszawska Partji Pracy, wysunęła w swym programie, jako hasło dnia dzisiejszego, wskazania na najbliższą przyszłość — dwa postulaty: 1) uprzemysłowienie kraju, a więc i w szerokiem rozumieniu roboty publiczne, rentujące się bezpośrednio, jak elektryfikacja i t. p. i rentujące się pośrednio, jak budowa szos, regulacji rzek i 2) reforma ubezpieczeń społecznych.

Odnośne komisje rzeczoznawców Organizacji Warszawskiej P. P. przygotowały materjały rzeczowe w obu powyższych sprawach i przedłożyły je wraz ze swemi wnioskami Zarządowi Organizacji Warszawskiej PP.

Co się tyczy reformy ubezpieczeń społecznych, Zarząd Organizacji Warszawskiej P. P. na zasadzie prac Komisji przygotował memorjał w sprawie ubezpieczeń społecznych, który miał być przedłożony Ministrowi Opieki Społecznej. W tym celu memorjał ten, przyjęty przez Zarząd Organizacji Warszawskiej, został przesłany Prezesowi Zarządu Głównego Partji Pracy, p. Senatorowi Evertowi — dla zaopinjowania przez Zarząd Główny. Pan Senator Evert przekazał ów memorjał posłance p. Waśniewskiej, dla przejrzenia i zreferowania. Posłanka Waśniewska odbyła dwukrotną konferencję: raz na terenie Sejmu z delegatami Organizacji Warszawskiej — w osobach wiceprezesa p. Basińskiego i niżej podpisanego, członka Zarządu Organizacji Warszawskiej: drugi raz w prywatnem swem mieszkaniu z niżej podpisanym — zgadzając się zasadniczo na treść memorjału z pewnemi zastrzeżeniami co do redakcji i samego memorjału, jak i konieczności poparcia pewnych tez ilustracją cyfr.

Co się tyczy robót publicznych — był przewidziany przez Zarząd Organizacji Warszawskiej P. P. ten sam sposób postępowania, a więc zaakceptowanie odezwy w sprawie robót publicznych przez Zarząd Organizacji Warszawskiej i skierowanie jej następnie w celu zaopinjowania do Zarządu Głównego. Dodać nadto muszę, że Zarząd Organizacji Warszawskiej rozumiał dobrze, że podnosząc hasło robót publicznych, należy mieć opracowany, a przemyślany projekt finansowania tych robót. Zarząd Organizacji Warszawskiej taki projekt posiada.

Toteż członkowie Zarządu Organizacji Warszawskiej, włączając niżej podpisanego, byli zaskoczeni i niemile zdziwieni, dowiedziawszy się że Prezes Głównego Zarządu, p. Senator Evert, nie wyświetliwszy należycie sprawy, a mając po temu możność jej załatwienia środkami wewnętrznemi, choćby w postaci porozumienia się z Prezesem Zarządu Organizacji Warszawskiej, p. Ambasadorem Tytusem Filipowiczem, zbyt pochopnie i rażąco obcesowo — jedynie na zasadzie drukowanego bez wiedzy i aprobaty Zarządu Organizacji Warszawskiej fragmentu odezwy, przez Zarząd Organizacji Warszawskiej projektowanej, celem wywołania żywszego oddźwięku w masach — zdobył się na krok, zgoła nie licujący z powagą Prezesa Głównego Zarządu P. P., jak i z godnością Senatora, — odwołania się do pomocy organów bezpieczeństwa publicznego w celu konfiskaty, t. zw. „nielegalnej literatury" w lokalu Organizacji Warszawskiej P. P.

Każdego z nas, członków Zarządu Organizacji Warszawskiej, razi, bo razić musi, ta niewspółmierność między poważną pracą Organizacji Warszawskiej o charakterze konstruktywnym na terenie pierwszorzędnych zagadnień o wielkiem znaczeniu państwowo - społecznem, a policyjnem reagowaniem Pana Senatora i robieniem burzy w szklance wody z racji formalistycznego braku gdzieś przecinka w powyższej pracy, z racji przedwczesnego drukowania na własną rękę przez któregoś z członków Komisji fragmentu odezwy. I z tego powodu jesteśmy świadkami niepomiernie drobnego w stosunku do pracy Partji incydentu, niepozbawionego cech komizmu.

W takiej atmosferze pracować jest rzeczą mało pociągającą.

Toteż z przyjemnością przyjąłem do t. zw. zatwierdzającej wiadomości odwołanie mnie ze stanowiska członka Komisarycznego Zarządu Organizacji Warszawskiej P. P., jak również proszę uprzejmie przyjąć do zatwierdzającej wiadomości i moją rezygnację z pracy w dzisiejszej Partji Pracy, w charakterze jej czynnego członka, to nie znaczy, że rezygnuję z dalszej współpracy z ludźmi, których drogą jest gospodarcza potęga Polski i dobrobyt każdego obywatela.

Z poważaniem

Dr. Stefan Bogusławski.

1400 instruktorów japońskich

ma organizować armję chińską

SZANGHAJ, 1.3. (PAT). Jak podaje dziennik „North China Daily News" wśród warunków japońskich, mających na celu zbliżenie z Chinami figuruje żądanie zastąpienia niemieckiego doradcy wojskowego gen. von Seeckta i jego 300 pomocników przez taką samą liczbę oficerów japońskich. Ponadto Japonja domaga się mianowania 1400 oficerów japońskich doradców ekonomicznych na miejsce doradców państw zachodnich, konsolidacji pożyczek japońskich nie uznawanych w Chinach w całości lub częściowo, wreszcie całkowitego usunięcia z podręczników szkolnych propagandy antyjapońskiej.

Wzamian za to Japonja proponuje udzielenie pożyczki i pomoc w obecnych trudnościach Chin. Zdaniem dziennika miarodajne koła chińskie i zagraniczne dają wiarę tym wiadomościom pomimo zaprzeczenia ze strony **Japonji.**

Jak gospodaruje nasza instytucja emisyjna?

Bank Polski w roku 1934

Z okazji ogłoszenia przez Bank Polski dorocznego bilansu i sprawozdania warto przyjrzeć się nieco działalności naszej instytucji emisyjnej w roku ubiegłym.

Oczywiście nie z punktu widzenia bankowego. Akcje Banku Polskiego cieszą się na giełdzie zasłużoną popularności i doszły już do kursu al pari, a jakkolwiek dywidenda, ustalona od 3 lat na 8 proc., jest niższa niż w latach poprzednich, gdy wynosiła po 10 — 13 proc., (a w okresie wysokiej konjunktury w latach 1928—1930 nawet 15 — 20 proc.). to jednak łączny zysk, jaki zainkasowali akcjonarjusze w ciągu 11 lat istnienia banku

zamortyzował już z okładem

koszt nabycia, akcji, wynosi bowiem łącznie 133 proc.

Bank Polski jednak, ze względu na swą rolę centralnej instytucji regulującej nasze stosunki walutowe i kredytowe, przedstawia interes nietylko dla jego udziałowców, ale

dla całego społeczeństwa,

jakkolwiek na działalność banku niema ono bezpośredniego wpływu. Czy go jednak posiadają sami akcjonarjusze? Otóż nasuwa się drobna, ale charakterystyczna obserwacja: udziałowcy Banku Polskiego coraz mniej się interesują swemi dorocznemi zebraniami. Przed 7-miu laty było ich obecnych na walnem zebraniu 172 z 12.643 głosami (jeden głos na 25 akcyj), przed czterema laty 182 z 10.896 głosami, przed rokiem 148 z 10.154 głosami, a w tym roku już tylko 113 z 8.148 głosami O kierunku działalności naszej instytucji emisyjnej coraz wyłączniej wskutek tego

decyduje rząd,

a w szczególności minister Skarbu i jego linja polityki pieniężnej. Należy to mieć na uwadze przy ocenianiu polityki Banku Polskiego.

O dziedzinie

walutowej,

nie byłoby wiele do powiedzenia Utrzymanie stałości waluty jest jednym z naczelnych punktów programowych rządu, który do tego postulatu dostosowaju całą swą działalność gospodarczą — rola Banku Polskiego polega raczej na wyciąganiu konsekwencyj z polityki rządowej i pilnowaniu ze swej strony, aby jej skuteczności nie osłabić. W wyniku jednak polityki walutowej wyłania ją się jej

skutki deflacyjne

dla całego naszego życia gospodarczego — i ten odcinek przedstawia silny interes dla ogółu.

Otóż odpływ rezerw bankowych stopniowo ustaje: w latach 1931 i 1932 wynosił on rocznie po 160 — 175 miljonów, w roku 1933 już tylko 75, w roku 1934 zaś zaledwie 32 miljony. Pod tym względem dochodzimy stopniowo do stanu, w którym spodziewać się będzie można stopniowej poprawy sytuacji. W szczególności zapasy złota od półtora roku zgórą, choć powoli ale stale, wzrastają. Mimo to

obieg biletów bankowych ciągle jeszcze się zmniejsza,

bank bowiem w ostrożności swej stara się, aby stosunek pokrycia obiegu przewyższał statutową normę (30 proc.) i kiedy koniec roku 1933 wykazywał pokrycie 41-procentowe, to w bilansie roku 1934 wzrosło ono do 45 proc., a obecnie obraca się w granicach 47 — 43 proc.

Ostrożność ta jest może posunięta nieco za daleko, kurczenie się bowiem obiegu pieniężnego przeciwdziała do pewnego stopnia poprawie gospodarczej, jednakże — jak wspomnieliśmy — inicjatywa polityczna leży w tym wypadku przedewszystkiem w ręku rządu. Od połowy zresztą roku zeszłego można już i w działalności emisyjnej Banku Polskiego obserwować pewien

zwrot w kierunku stopniowego zwiększania obiegu.

Z drugiej zaś strony hamował częściowo deflacyjne skutki polityki bankowej stopniowy wzrost emisji skarbowej (bilonu), który w roku 1930, gdy mieliśmy najwyższy obieg pieniężny, stanowiła średnio niespełna 15 proc. całego obiegu pieniędzy w kraju, pod koniec zaś roku ubiegłego doszła już do 28 proc. (384 milj. zł. bilonu wobec 981 milj. zł. banknotów).

Prawdopodobnie rok bieżący będzie w dalszym ciągu cechowała taż sama, jaka się zarysowała od pół roku, tendencja do „redeflacji",

t. j. stopniowego zwiększania obiegu pieniężnego, już nietylko przez bicie bilonu ale także przez nowe emisje banknotów. Wydaje się to zresztą konieczną konsekwencją polityki rządowej, coraz silniej absorbującej wewnętrzny rynek kredytowy na potrzeby państwowe i angażującej w tym kierunku także i Bank Polski (czego przejawem jest ostatnia zmiana statutu Banku co do zwiększenia zakupu papierów wartościowych). Inaczej bowiem musiałaby z wielką szkodą dla całego życia gospodarczego ulec ograniczeniu

działalność kredytowa Banku Polskiego.

Ta zaś dziedzina — będąca drugą naczelną i dla ogółu niesłychanie ważną funkcją tej instytucji — już i bez tego nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Napozór wprawdzie kredyty, udzielone przez Bank w roku 1934 nie były, wedle bilansu grudniowego, zbyt znacznie niższe od stanu sprzed 3-ch lat (rok 1931), a wyższe nawet niż 6 lat temu (rok 1928), ale bliższe wniknięcie w cyfry akazuje, że

kredyty te mają charakter coraz bardziej jednostronny i że coraz większa część naszego życia gospodarczego zostaje w zaspokajaniu swych potrzeb kredytowych odcięta od pomocy ze strony instytucji emisyjnej.

Cóż bowiem stąd, że portfel wekslowy Banku, który na ultimo grudnia wynosił w roku 1928 — 641 miljonów, w roku 1931 — 670 milj., w roku 1933 — 688 milj. a w r. 1934 — 654 milj., przedstawia mniej więcej tę samą ciągle wysokość? Chodzi o rodzaj tych weksli.

Jeśli bowiem

odsetek weksli protestowanych

w Banku Polskim, który w latach normalnych (1927 i 1928) wynosił średnio 2,05 i 2,21 proc., a w początkowych latach kryzysu (1929 — 1931) dosięgał nawet 5 proc., spadł w roku 1932 poniżej 3 proc., w roku 1933 wynosił już tylko 0,99 proc., a w roku 1934 spadł aż do 0,54 proc., to wynika stąd, nie to, jakoby wypłatność w Polsce była obecnie lepsza nawet niż w najlepszych latach, ale to, iż

weksle dyskontowane przez Bank Polski są bardzo „dobre" — aż za dobre

i że z kredytu tego coraz większa część naszego życia gospodarczego wogóle nie może korzystać.

Sprawie tej należy jednak poświęcić nieco więcej uwagi, co uczynimy w następny artykule.

M. Grz.

NASZ LIST ZE ST. ZJEDNOCZONYCH

Złota piramida

I zabobony starego świata

Waszyngton, w lutym.

Zgodnie z danemi „Federal Reserve Bulletin", Stany Zjednoczone posiadały pod koniec miesiąca listopada 1934 r. 32,3% całego zapasu złota monetarnego, zawartego w bankach 50-ciu państw świata. Stan ten znacznie się poprawił w miesiący następnym i miał dalszą trwałą tendencję w kierunku wzmacniania zasobu złota w piwnicach banków emisyjnych Stanów Zjednoczonych. Ogólny zasób światowy złota monetarnego, wyrażonego w dolarach wynosił 21585 miljonów z czego Stany posiadały 8002 miljony.

Dla orjentacji przytoczę cyfrę drugiego potentata finasowego a mianowicie Francję. Miała ona w tymże miesiącu 5468 miljonów dolarów, gdy Anglja miała już tylko 1582 miljonów dolarów, Rosja 716 milj. dol., a Szwajcarja 621 milj. dol. Tak więc łącznie te pięć państw plus Hiszpanja 740 milj. dol., Belgja ze swymi 609 milj. i Holandja 601 miljonem posiadały 18339 milj. dol., czyli 84,9% całego światowego złota monetarnego.

Jakże wygląda w świetle tych cyfr Polska jeden z krajów najbardziej akcentujących swą przynależność i swój związek z pieniężnym blokiem złotym. W tymże samym czasie i zgodnie z temiż samemi danemi Polska posiadała 94 miljony dolarów, czyli 0.43 proc. złota monetarnego zgrupowanego w bankach światowych. Jeżeliby ze złota amerykańskiego odlać szczerozłotą piramidę w formie ostrosłupa o podstawie kwadrata, to każdy z boków podstawy mierzyłby **50 metrów długości a wysokość takiej piramidy wynosiłaby 40 metrów 70 centymetrów.**

Piramida taka, wystawiona w Warszawie, stanowiłaby jeden z największych pod względem rozległości gmachów. Piramida o tejże podstawie, zbudowana ze złota polskiego miałaby zaledwie 4 **centymetry wysokości.**

Przy takim zapasie złota Ameryka posiada emisję pieniądza o wysokości 5453 milj. dol., czyli ż emisja wszelkiego rodzaju znaków pieniężnych wynosi około 2/3 zapasu posiadanego złota. W tego rodzaju warunkach zupełnie naturalny powinien być wielki szacunek do tego błyszczącego kruszcu tak ludności, jak i władz państwowych. Paradoksalność życia Stanów uderza i w tym wypadku każdego bezstronnego widza. **Złoto w życiu Stanów nie odgrywa prawie żadnej roli,** jest martwe, bryła utopiona w czeluściach skarbców.

Pieniądz stracił kontakt ze złotem, przekształcił się w znak wymienny, pozbawiony wewnętrznej wartości i przystosowany do potrzeb życia dzisiejszego.

Przekreślenie roli złota pozwoliło na ustalenie zupełnie dowolnego stosunku pomiędzy złotem a srebrem i srebro zostało spowrotem przywrócone do swej godności monetarnej, jednak znowu raczej teoretycznie, raczej dla podźwignięcia z upadku kopalni srebra, niż dla potrzeb obiegu pieniężnego.

Na tem tlew yrosła ustawowo wysoka cena srebra i srebrne dolary, istniejące w obiegu nie jako okrągła moneta brzęcząca, lecz jako zielony papierek z napisem: „silver certificates" (srebrne zaświadczenie). Zresztą ilość dolarów srebrnych mieści się już w poprzednio przeze mnie przytaczanej całkowitej emisji.

W oczach Europejczyka ten stan rzeczy, gdzie **ilość pieniądza jest mniejsza od ilości posiadanego złota i srebra monetarnego jest kwestją nie do zrozumienia.** Bo przecie jakże takie bogactwo zagrzebane leży bezużytecznie. W oczach Amerykanina sprawa wygląda inaczej. On rozumie, że **pieniądz niczem innem nie jest, tylko znakiem wymiennym,** że złoto ma tylko wartość obyczajową, że istotna wartość złota w dzisiejszych warunkach jest **znacznie mniejsza aniżeli uzyskiwany za nie obecnie ekwiwalent użytkowy.**

Człowiek, który kolonizował Amerykę, przyjeżdżał tu bez pieniędzy, przyjeżdżał ze zdrowem ciałem, żądzą życia i chęcią panowania nad przyrodą, wprzegnięcia jej do swej służby. Walka uczyniła z niego prawdziwego realistę, panującego nad monetami. Władz kiedy zamożna Europa z jej zasadą oszczędności pieniężnej, nie może dostarczyć środków na buty i pożywienie swym bezrobotnym, Ameryka, kraj dorobkiewiczów i ryzykantów zaopatruje ich w trzypokojowe mieszkania z luksusową łazienką i samochodem.

Przyroda amerykańska pokazała, że złoto ziemi prawdziwe, to jej skarby użytkowe i że zabobony starego świata to kuźnia niedoli rzesz miljonowych.

Jerzy Kuncewicz.

Min. Przemysłu przygotowuje

Akcję zniżki cen

Jak donosi agencja „Press", władze rządowe podjęły akcję, zmierzającą do zniżki cen szeregu artykułów przemysłowych.

Jak słychać, zniżka cen obejmie około 20 gatunków towarów z rozmaitych gałęzi przemysłu. Mówi się m. in. o zniżce cen szeregu artykułów chemicznych oraz innych wyrobów przemysłu, przeznaczonych dla rolnictwa. Obniżki cen wynieść mają około 20 proc.

Pertraktacje przr^dstaw^^li Ministerstwa Przemysłu i Handlu z delegatami wchodzących w rachubę związków przemysłowych są w pełnym toku.

Wobec zerwania pertraktacyj przez wierzycieli francuskich

„PePeGe" ogłasza upadłość

Jak się dowiadujemy, w sprawie największej fabryki przemysłu gumowego w Polsce „PePeGe", zaszedł w ostatnich dniach sensacyjny zwrot.

W dniu 27 ub. m. odbyć się miało zebranie wierzycieli w sprawie zawarcia układu uchylenia trwającego od trzech lat nadzoru sądowego. Na zebranie to nie stawili się jednak wierzyciele francuscy. Koncern Houtschissona, reprezentujący wierzytelność największa (6.000.000 zł.), sprzeciwił się zawarciu układu i nie wydelegował na zebranie swoich przedstawicieli. Z tego też względu podniesienie nadzoru stało się niemożliwe.

W tym stanie rzeczy sp. akc. Polski Przemysł Gumowy zdecydowała się wystąpić z własnej inicjatywy o ogłoszenie upadłości.

Ogłoszenie upadłości nastąpić ma w nadchodzącym tygodniu. Passywa PePeGe sięgają kwoty 20.000.000 zł., z czego blisko 6.000.000 przypada na uprzywilejowane należności Skarbu Państwa z tytułu zaległych podatków i nałożonych w swoim czasie grzywien stemplowych.

Rząd „oddłuża" rolników

A komornicy ich egzekwują

W wielu stronach kraju komornicy przeprowadzili egzekucje i ściągali należności z rolników, którym z mocy samego prawa długi rozłożone zostały na raty półroczne na okres 14 lat.

Wobec tego Ministerstwo Sprawiedliwości rozesłało do Sądów Apelacyjnych i Okręgowych pismo okólne, w którem poleca, aby komornicy przed przystąpieniem do czynności egzekucyjnej badali z urzędu, czy należność, jaką mają egzekwować, podlega przepisom o rozłożeniu na raty z mocy samego prawa. W tym przypadku komornicy mają odmawiać wykonania czynności egzekucyjnych.

Wypłata pensji bilonem

W dniu 1 b. m. odbyła się wypłata pensyj urzędniczych. W niektórych ministerstwach i instytucjach centralnych dokonano wypłaty bilonem, głównie 2-złotówkami.

428,152 zł. niepodjętych wygranych

239 „wartościowych" dolarówek

W Urzędzie Długów Państwa znajduje się lista wygranych dolarówek niepodjętych t. zn. do dnia 2 stycznia b. r. niezgłoszonych do wypłaty.

Na liście tej znajduje się aż 15 wygranych **100 dolarowych** — niepodjętych od roku 1931.

Są to numery: 19274, 37777, 130797, 662818, 666972, 671214, 681001, 699878, 720195, 818581, 848022, 1066999, 1185374, 1240092, 1327082.

Nie brak oczywiście i większych wygranych, po które nie zgłosili się szczęśliwi wybrańcy losu. A więc:

500 dol. 3716, 25690, 380311, 447500, 466446, 583763, 606817, 612821, 650584, 721510, 723830, 785918, 809710, 971954, 192676, 1067775, 1141873, 1185436, 1206805, 1265718, 1366357, 1406029, 1476569.

1000 dol. 361598, 585290, 716583, 755604, 852410, 985348, 281966, 1106762, 1117377, 1156778, 1269788.

3.000 dol. 398168, 424203, 804675, 958309, 1247064.

8.000 dol. 1^^3270, 980330.

12.000 dol. 682785.

Najwięcej jednak jest wygranych 100 dolarowych z lat 1932, 1933 i 1934.

Są to numery: 7044, 8384, 10841, 15544, 53824, 58106, 65831, 67120, 73766, 368731, 379473, 381322, 388138, 397790, 398294, 403906, 422337, 436057, 437475, 449550, 450301, 451177, 457369, 465597, 474933, 482258, 486624, 493775, 496138, 496144, 497896, 501640, 512013, 516335, 520119, 556591, 556799, 562022, 562766, 575626, 585654, 590751, 596486, 598001, 603204, 606817, 607100, 611666, 614884, 621665, 622022, 626834, 635541, 638662, 664220, 665829, 670561, 674390, 679976, 682664, 685218.

75563, 119114, 121523, 132102, 135035, 143056, 170129, 175661, 176847, 184670, 189519, 691330. 709717, 718183, 718537, 720345, 722251, 723957, 726428, 730873, 735487, 736302, 741656, 751062, 764382, 773546, 777672, 779547, 791047, 793313, 808826, 810047, 811321, 827343, 830802, 832330, 840761, 849290, 856605, 856943, 865411, 866804, 867957, 870478, 880752, 885419, 899283, 903387, 905878, 936313, 938181, 947305, 949421, 949649, 953464, 958520, 961770, 967914, 973559, 993232.

263154, 269946, 272521, 277540, 303744, 307435, 309501, 309682, 349060, 354294, 357117, 998897, 999363, 1024537, 1028663, 1037254, 1043851, 1049718, 1050777, 1050783, 1056199, 1073222, 1078765, 1085104, 1097544, 1111345, 1115877, 1161017, 1173390, 1174332, 1178964, 1194625, 1196413, 1220982, 1225977, 1233061, 1233382, 1247856, 1262911, 1270708, 1289811, 1321053, 1327064, 1327082, 1341583, 1345644, 1366037, 1407084, 1430414, 1438828, 1447719, 1457456, 1457764, 1461785, 1463450, 1466223, 1472682, 1475934, 1484428, 1485132.

Ogólna suma niepodjętych wygranych wynosi **85.200 dolarów** t. zn. 428.152 zł.

Dzisiejsze ciągnienie

40.000 dolarów wygrał numer 246.336

Dziś odbyło się ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej, t. zw. dolarówki. Wygranych wylosowano na ogólną sumę 75.000 dolarów.

40.000 dolarów wygrał nr. 246336.

8.000 dolarów wygrał nr. 920502.

Po 3.000 dolarów n-ry: 878931, 227314, 692160.

Po 1000 dolarów n-ry: 1357308, 1330488, 1490783, 787006, 337047.

Po 500 dolarów n-ry: 755525, 732442, 629372, 716818, 331341, 825405, 269834, 1462205 810038, 1497509.

Po 100 dolarów: 1448417, 621121, 29560, 444977, 406171, 595357, 714878, 301003, 649120, 946742, 359834, 150244, 509417, 626808, 1134580, 397118, 1498747, 664397, 392412, 643174, 722678, 702407, 1262769, 1229437, 1124886, 456581, 1027176, 1165498, 1435470, 372215, 895043, 816422, 470402, 474135, 51437, 1390340, 1492257, 26134, 1242280, 85613, 346200, 648195, 439925, 69532, 737133, 53861 687415, 49798, 520073, 849648, 1174048, 1308170, 866574, 108658, 1205578, 335158, 1179014, 545230, 312221, 624054, 190395, 990825, 658289, 953591, 93841, 648157, 754793, 329438, 717787, 351814, 1011324, 630481, 1159641, 702876, 414060, 797864, 1448334, 52165.

— o O o —

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 28 lutego

Tendencja dla dewiz przeważała słabsza, przy obrotach naogół zwiększonych. Notowano: Berlin 212.65, Bruksella 124.05, Amsterdam 358.40, Londyn 25.43, Medjolan 44.90, Nowy Jork 5.26,25, Nowy Jork kabel 5.26,37 i pół, Paryż 34.96, Praga 22.09, Stokholm 131.30, Zurich 171.56; w obrotach prywatnych: marka niem. 202.50—202.75, szyling austr. 98.25, korona cz. 21.85, frank fr. 34.94, frank sz. 171.25, funt ang. 25.48, liry włos. 44.25, dolar 524, rubel zł. 4.55, dolar zł. 8.87,25, rubel srebrny 1.62. bilon 0.71.

Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.22.

Akcje: Tendencja była dość mocna, przy większem ożywieniu w dziale akcyj metalurgicznych i Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 91.75—92, Elektrownia Dąbrowiecka 18.50, Częstochowa 22, Cukier 31.50—33, Lilpopy 10.15, Modrzejów 4.40. Ostrowieckie 19.50, Starachowice 14.30—14.45. Zanotowano akcje Towarzystwa Ubezp. „Vita" i Krakowskie bez kuponu za rok 1933, Lombard — bez kuponu za r. 1934, za który płaca 8 zł.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 46.50. 8 proc. dillonowska 93.25. 5 proc. Częstochowy stare 56, 5 proc. Piotrkowa stare 53, 5 proc. Łodzi nowe 54, za 7 proc. śląska żądano 74.50, za 7 proc. warsz. dol. żądano 73.25, za 4 proc. poż. inwestycyjna zwykła 115.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 28 lutego

Ogólny obrót wyniósł 4.102 tonny, w tem żyta 3.157 t. Notowano: pszenica czerw. jara szklista 18—18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I st. 14.50—15, II st. 14.25—14.50, I st. 15.50—16, II st. 14—15, III 13.50—14, jęczmień browarny 19.50—20.50, jęczmień 2-gi gat. 18—18.50, 3-ci 16—16.50, 4-ty 15.50—16, groch polny 23—25, Victoria 44—47, mąka pszenna gat. I-B 31—33, I-C 29—31, I-D 27—29, I-E 25—27, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—21, III-A 15—16, mąka żytnia I-szy gat. do 55 proc. 23—24.50. I-szy gat. do 65 proc. 22—23, II-gi 16—17. razowa 17—18, poślednia 14.50—15.

Jak Wiktor Bregy i „Halka“

Zdobyli Szwajcarję

Rozmowa z pierwszym tenorem opery szwajcarskiej

Więc Bregy w Warszawie? Przyjechał odwiedzić stare kąty, przyjechał zaśpiewać znów na scenie, na której stawiał pierwsze kroki?

Właściwie nie były to pierwsze kroki, bo jeśli już być ścisłym, to „kroki“ wypadły w Kijowie i Odesie, a w Warszawie był debiut śpiewaczy. Tylko jakże to z tem jest — przecież właśnie „pierwsze kroki“ oznaczają debiut?

Zazwyczaj, ale nie Bregy'ego. Dlaczego? Zaraz nam on sam wytłumaczy. Właśnie zbiegł zgóry, z piątego czy z czwartego piętra Opery, z klitki, do której idzie się według wskazówek Ladisa Kiepury w ten sposób: na lewo ze sceny, potem koło „kobiety“, potem jeszcze nad „mężczyzną“. Tam Bregy ma lekcję. „Kobieta“ oznacza w języku Opery garderobę artystek, a lekcja — prośbę z fortepianem, prowadzoną przez „korepetytora“, czyli poprostu — Bregy pod kierunkiem Elszyka przypomina sobie od kilku lat nieśpiewaną partję tenora ze „Strasznego dworu“.

Jak wygląda „karjera“

A teraz Bregy — blondyn o sympatycznej twarzy, pełen naturalności, swobody — mówi, że urodził się na Kresach. Matka była Polką, a ojciec Francuzem, stąd Bregy ma francuskie nazwisko, a jako dalekiego prapradziadka ambasadora francuskiego na dworze Katarzyny II. Od dzieciństwa miał żyłkę do teatru. Gdy miał 13 lat— już mu się udało wkręcić do statystów w Operze w Odessie, a potem w Kijowie. No, przeszedłem wszystkie szczeble karjery operowej — śmieje się — byłem statystą, robiłem trupy w krwawych operowych bitwach, byłem właściwie nawet i chórzystą, bo śpiewałem w korowodzie chłopców w pierwszym akcie w „Carmen“, a w końcu — w Warszawie, znów po długiem statystowaniu, po pracy w bibljotece operowej, dzięki Młynarskiemu — otrzymałem pierwsze angagement.

Angagement! Bregy mógł już teraz z dumą wydrukować na bilecie wizytowym „artysta Opery Warszawskiej“, co 1-go każdego miesiąca inkasować 150 złotych, zdzierać podeszwy na korepetycjach, pozatem zdawać egzaminy na prawie, a usta zamknąć sobie choćby na kłódkę, bo w ciągu pół roku nie miał Bregy ani jednego występu.

Przyznajcie — to mogło zniechęcić. Ale Bregy wierzył, że kiedyś ten występ nadejdzie i „artysta Opery“ stanie się rzeczywistością. Zatem — uczył się, śpiewał bez publiczności i bez braw i...

— Raz pewien śpiewak, który zresztą już dziś nie śpiewa w Operze, w ostatniej chwili przed przedstawieniem pokłócił się z dyrekcją i nie chciał grać. Dawano „Fausta“. Trzeba szukać tenora— znalazłem się akurat pod ręką. — Bregy! Zaśpiewasz pan „Fausta“. — Zaśpiewam!

Od tej pory Bregy śpiewał Fausta w Warszawie conajmniej z 50 razy. Objął partje po Kiepurze i część partyj po Doboszu. Kiepura stał się sławny i wyjechał, Bregy również zamarzył o sławie.

— Kiedy skończyła się dyrekcja „magistracka“ i widać było, że losy Opery są niepewne, pojechałem do Paryża i zostałem tenorem „Opera Comique“.

Paryż!

— Jakto? Tak, poprostu, odrazu?

— Tak, i poprostu i odrazu. Każdy może uzyskać w Opera Comique audycję.

— Zatem pan — przyszedł, zaśpiewał i zwyciężył?

— Przyszedłem, śpiewałem i po pół godzinie wyszedłem z konkraktem w kieszeni. W „Opera Comique“ grają przeważnie repertuar francuski. W ciągu sezonu grają naprzemian około 4-ch oper. Śpiewałem więc w Nanon, Wertherze, Lakmé. Jest to jednak bardzo nudne — opery nie zmieniają się, reżyserja jest szablonowa, bo nigdy nie wiadomo kto będzie partnerem, czy partnerką — muszą więc być szablony sytuacyj i gry, zgóry wszystkim znane.

Raj opery

— I dlatego pan stamtąd uciekł?

— Do Szwajcarji. I wpadłem z deszczu pod rynnę. Czy wie pan, że mała Szwajcarja ma pięć teatrów operowych? Zurich, Berno, Bazylea, Lucerna, San Gallen... na stałe jestem w Bernie, ale często jeżdżę do Zurichu i Bazylei. W Szwajcarji właśnie naodwrót niż gdzieindziej opera jest kasowa, a dramat nie ma powodzenia. Ponieważ największe miasta mają po 200 tysięcy mieszkańców, więc w jednym teatrze łączy się opera i teatr dramatyczny. Opera gra cztery razy w tygodniu, resztę oddaje operetce i dramatowi. I co kilka tygodni trzeba dawać premjerę. Tempo pracy jest szalone. W Paryżu repertuar nudził mię, teraz w 3 lata zdobyłem sobie repertuar z 32 oper, a jeśli liczyć polskie opery, to mam z 50 partyj w repertuarze. W Szwajcarji śpiewają głównie Mozarta, Mozart i Wagner — dwa przeciwstawienia królują w niemieckich operach.

Triumf Moniuszki

— Jak w ten repertuar trafił Moniuszko?

— Moniuszko ma dziś przed sobą przyszłość nietylko w krajach słowiańskich, gdzie „Halka“ odniosła wiele sukcesów, ale i na Zachodzie. Trzeba tylko zacząć. W sezonie 33/34 wystawiliśmy w Bernie „Halkę“, a teraz już interesuje się „Halką“ Kopenhaga, i Amsterdam. Przedstawienie w Bernie było wielkiem wydarzeniem i „Halka“ odniosła największy sukces w sezonie. Przygotowaliśmy premjerę Moniuszki naprawdę w pocie czoła. Zrobiono dwa przekłady libretta, ale jeden był aż śmiesznie patetyczny i górnolotny, drugi zaś nie zgadzał się dobrze z muzyką. Siedliśmy więc z reżyserem i dyrektorem opery do tekstu i nut i przerabialiśmy dwa tygodnie słowo za słowem. Tymczasem nadeszły kostjumy z Warszawy. I ach — śmieje się Bregy — gdy przyszedłem na próbę kostjumową, myślałem, że pęknę ze śmiechu! Jakże oni się poubierali! Do góralskich spodni powkładano czerwone szlacheckie buty! Pasy słuckie powiązano na supły, a kontusze powkładano na żupany przepasane pasem, jak szlafroki. Oczywiście — wyloty kontuszów podpinano, bo niewiedziano co z tem zrobić.

Dziś — nowy sukces

— Ale już później wszystko było dobrze?

— Doskonale. Balet w operze prowadzi p. Jasińska, Polka, zrobiła wspaniałego mazura. Oklaski były jak burza. I myślę, że właśnie dziś wieczór rozlegną się znów. Dziś w Zurichu premjera „Halki“.

— Zurichowi odpowie Warszawa. Jutro będziemy na pańskim występie w „Strasznym dworze“ oklaskiwać tenora, który zdobył sławę, a nie zapomniał o ojczyźnie i służy jej w Szwajcarji swą pracą.

Z. B.

Na gruzach Unji

Jezuici wschodniego obrządku

budują zręby nowej Unji

W numerze 5/6 dwutygodnika polityczno - literackiego „Problemy“ (dn. 1.II.35) umieszczony został artykuł Z. W. Bieleckiego p. t. „Albertyn“. Reportaż z terenów misyjnych Komisji „Pro Russia“.

W reportażu tym, starającym się scharakteryzować atmosferę, wśród której żyją i pracują księża jezuici wschodniego obrządku, na podkreślenie zasługuje rozmowa dziennikarza z ojcem ihumenem misji albertyńskiej. Rzuca ona światło na genezę tej placówki i pierwsze poczynania zakonników, którzy musieli borykać się z wielkiemi trudnościami i którym i dziś nie szczędzi się wszelkiego rodzaju szykan i przykrości.

Zapytany przez reportera, jak jezuici albertyńscy pojmują cel swej działalności, ojciec ihumen zaznaczył:

— Celem naszym nie jest praca parafjalna, chociaż w tej chwili spowodu braku księży świeckich musimy pracować i na parafjach. Zasadnicze nasze cele w zupełności pokrywają się z celami naszych łacińskich współbraci, a więc po pierwsze obowiązki i cele nasze zakonne, następnie misje wśród ludności, dalej celem naszym jest przygotowanie pracowników dla misyjnych terenów dzisiejszej Bolszewji.

Na zarzut, że Albertyn pracą swoją rusyfikuje i tak już zrusyfikowane kresy, informator wysłannika „Problemów“ wyjaśnia, że każdy plus na koncie tych misjonarzy odpowiada zmniejszeniu się wpływów prawosławja i rosyjskości na lud. Jezuici nietylko pierwsi wprowadzili język białoruski do swych cerkwi, ale mają znaczny wpływ na mieszkającą w tych okolicach inteligencję rosyjską. Wszystkie poważniejsze nawrócenia w ciągu ostatnich lat związane były przeważnie z emigrancką inteligencją rosyjską.

— Wśród ludności, szczególnie polskiej — mówił dalej ihumen — cieszymy się naprawdę wielką sympatją. Ludzie ci, naogół prości, żyjący przedewszystkiem sercem i duszą, a potem dopiero rozmaitemi spekulacjami rozumowemi najlepiej rozumieją, iż mimo nasze brody i rysy jesteśmy prawdziwymi kapłanami katolickimi, niczem nie gorszymi od naszych współbraci - łacinników. Nasz wygląd zewnętrzny bynajmniej ich nie razi, jak to niektórzy panowie chcą wmówić opinji publicznej. Dowody tego zbieramy aż zbyt często, by można było o tem zapomnieć.

Oceniając następnie rezultaty dotychczasowej pracy, mówca podkreślił, że misjonarzom całkiem nie chodzi o cyfry, o ilość, lecz tylko i wyłącznie o jakość. Jednak i ilościowe wyniki przedstawiają się wcale pokaźnie.

— Nasza albertyńska parafja liczy około 500 dusz. Synkowicka, gdzie, jak już panu wspomniałem, proboszczem jest jeden z naszych, liczy około półtora tysiąca. Uważam przeto, iż nie jest to tak znikomy wynik (tembardziej, że liczba ta stale wzrasta), jeśli wziąć pod uwagę wytężoną kontrakcję prawosławnych, dla których w walce z nami nie istnieją granice etyki, czy przyzwoitości.

O religijnej i politycznej roli dążności unijnych przełożony klasztoru wyraził się w ten sposób:

— Unja, proszę pana, żyje w tradycji tutejszego ludu, strony tutejsze mają poza sobą świetny jej rozwój, w samym rozkwicie podcięty przez rząd carski. Niedalekie Żyrowice, gdzie przełożonym klasztoru był ś. Józafat, są najlepszym tego dowodem. Gdzie tylko sięgnąć okiem, wszędzie natrafia się na stare, usilnie zacierane, ślady Unji. Tę Unję przywrócić... oto nasz cel i zadanie. A proszę nie zapominać, iż ludzie ci, to nie tylko bojownicy jedności Kościoła — to bojownicy jedności współpracy dwóch bratnich słowiańskich narodów jedne zamieszkujących ziemie. Unja bowiem jest tym pomostem, który może zbliżyć dzień zjednania wszystkich Słowian, zamieszkujących Polskę, który może przyczynić się nietylko do zjednoczenia religijnego, ale i politycznego tutejszych ziem z Polską. Dokąd ludność tutejsza jest prawosławna zawsze będzie grawitować w stronę Rosji, co zbyt miłą dla naszej polityki perspektywą nie jest.

Powieść egzotyczna S. Pearl Buck

„Synowie“

PEARL S. BUCK: Synowie. Powieść. Przekład dr. J. P. Zajączkowskiego. Str. 376. Warszawa. 1935. „Rój“.

Autorka angielska, S. Pearl Buck, świetną książką „Błogosławiona ziemia“, zdobyła polskiego czytelnika. „Synowie“ są dalszym ciągiem epopei chińskiej. Pearl Buck opisuje dzieje drugiego pokolenia, synów Wang Lunga, który dzięki przywiązaniu do ziemi i dzięki jej urodzajnej płodności zdołał stać się z prostego chłopa zamożnym panem chińskim. Synowie za główne dziedzictwo uważają już nie ziemię, lecz pieniądze. Jeden staje się lichwiarzem, drugi pragnie za pieniądze kupić wieczne próżniactwo i dobrobyt, trzeci — pragnie kupić sławę. Werbuje żołnierzy i walczy o władzę nad rodzinną prowincją. Historja owego wodza, Wang Tygrysa jest osią powieści i nadaje w pewnym stopniu charakter powieści awanturniczej. Ale rozwiązanie ostateczne—powrót syna Wanga - Tygrysa do pracy na roli, do ziemi — jest zwycięstwem i głosu krwi i epickości powieści.

„Synowie“ są dalszym ciągiem „Błogosławionej ziemi“, nietylko pod względem akcji — „Błogosławiona ziemia“, to Chiny dawne, nietknięte cywilizacją współczesną, „Synowie“ — to już Chiny trawione wyzyskiem Europejczyków i zarażone zasadą walki, wyzysku i krzywdy.

Trzecia zaś książka Pearl Buck — „Spowiedź Chinki“, choć niezwiązana akcją z cyklem dziejów rodziny Wanga, daje dopiero obraz współczesnych konfliktów w Chinach. Wszystkie trzy są interesujące, pisane z talentem i wielką znajomością stosunków chińskich.

Niemiecka szkoła powszechna

Uczy nienawiści do Polski

Propaganda wojny z Polską w urzędowych podręcznikach

Mimo wszelkich pozorów zewnętrznej serdeczności stosunków z Niemcami, Niemcy nie zaprzestali wrogiej antypolskiej propagandy. Usunęli jedynie jej najbardziej rażące zewnętrzne objawy, natomiast troskliwie zachowali to wszystko, co wpływa na kształtowanie się ducha młodego pokolenia Niemiec. Podczas gdy w Polsce nawet „Krzyżacy“ — nieśmiertelne dzieło Sienkiewicza, stały się lekturą niepożądaną Niemcy w szkole powszechnej zachowali podręczniki, mające za zadanie wpajać w dzieci nienawiść do Polski i żądzę odwetu.

W niemieckich szkołach powszechnych używany jest podręcznik historji, wydany już po zawarciu paktu nieagresji, odsłaniający zatem prawdziwe intencje niemieckie. Książka ta p. t. „Geschichtsbuch für die Jugend des Dritter Reiches“ ukazała się w r. 1934, autorami jej są Karol Schüchte i Otto Geade, nakładcą zaś firma „Herman Schroeder“ w Halle.

Propaganda odwetowa

Zdawałoby się, że wówczas, gdy w Polsce za pomocą szeregu wpływów i interwencyj stara się tuszować wrogie odruchy w stosunkowo do Niemiec, możnaby się spodziewać, że z podręczników niemieckich usunięto wszystkie fałsze historyczne i to, co mogłoby obrażać uczucia narodowe Polaków lub rzucić podejrzenia przygotowania ducha młodzieży niemieckiej do wojny z Polską. W Berlinie przyjmowano niedawno bardzo gościnnie z podkreślaniem wylewnem przyjaźni politycznej, wycieczkę polską na wystawę samochodową. Równocześnie zaś w szkołach, jako podstawowy podręcznik dla ogółu młodzieży hitlerowskiej, wprowadza się książkę przepojoną nienawiścią i pogardą dla narodu polskiego i głoszącą zdecydowaną propagandę rewizji granic i wojny odwetowej.

„W korytarzu“

W książce znajduje się kilka ustępów mówiących bezpośrednio o stosunku Niemiec do Polski. Znamienne tytuły, takie jak: „Ugodzony śmiertelnie“, „Naród bez przestrzeni“, „Rozdarty Górny Śląsk“, „W korytarzu“, mówią same za siebie. Co stronę przypomina się straty terytorjalne Niemiec po wojnie światowej, co chwila podkreśla się zagrożenie Berlina w czasie wojny ze strony oddalonej o 160 km. granicy polskiej. W opowiadaniu „W korytarzu“ skarży się, że do Prus Wschodnich można dostać się jedynie za pomocą specjalnych „Korridorzuge“, w których jeszcze niedawno, w czasie przejazdu przez korytarz nie wolno było otworzyć okna. „Wyrządzono ludowi niemieckiemu — cytujemy dosłownie — ciężką krzywdę. Nigdzie na świecie, ażeby odwiedzić inny kraj swojej ojczyzny, nie trzeba przejeżdżać przez obce państwo. Dlaczego spotyka to tylko jedne Niemcy?“

Oczywiście podręcznik niemiecki nie wytłumaczy tego polskością korytarza i popełnioną przed wiekami grabieżą słowiańskiej ziemi przez Krzyżaków. Wyjaśnienie dostosowane jest do zasadniczych celów podręcznika i brzmi: „Ponieważ nie miano odwagi zrabować Prus Wschodnich“. Na stronie 79-ej sprawa ponownego połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą postawiona jest zupełnie otwarcie: „Prowincja ta położyła swą całą nadzieję w kanclerzu ludu niemieckiego, Adolfie Hitlerze, i wierzy niezłomnie w ponowne połączenie z ojczyzną“.

Polska „Pieszczona w Wersalu“

Cały ustęp „W korytarzu“ ciągle używa takich określeń, jak: „niesprawiedliwość“ i „krzywda“. Pomorze nazywa ziemią odwiecznie niemiecką, o Polsce zaś pisze, że ją „pieszczono w Wersalu“. Stosunki w Prusach Wschodnich zostały przedstawione tak, jakgdyby chłopi pruscy żyli w wiecznej nędzy, w sądach zaś polskich biedny chłop nie mógł otrzymać sprawiedliwości, ponieważ nie miał za co przekupić sędziów. Dopiero Niemcy dali temu krajowi kulturę.

Odwetowe ambicje Niemiec nie ograniczają się do Pomorza. Kiedy podręcznik pisze o Poznaniu, wychodzi szydło z worka — województwo poznańskie nazwane jest najważniejszą śpiżarnią Berlina. Objęcie Poznańskiego polskiemi granicami przedstawione jest jako zaspokojenie polskiej chciwości przez zwycięskich aljantów, ale — „niechaj młodzież niemiecka nigdy tej zbrodni nie zapomni“.

Umieszczanie takiego wezwania w urzędowym podręczniku, stosowanym w szkołach powszechnych całych Niemiec, zdaje się wyraźnie świadczyć, że Rzesza Niemiecka, w myśl swej starej metody politycznej, polsko - niemiecki pakt o nieagresji traktuje jak świstek papieru. Zgoda z Polską — to sprawa chwilowej konjunktury, niewpływającej, w pojęciu Niemiec, na zasadniczą od podstaw prowadzoną planową agitację antypolską.

Od Administracji

W najbliższych dniach przystępujemy do wysyłki II tomu „Potopu“ H. Sienkiewicza jako premji za m-c luty r. b.

W razie nieotrzymania wyżej wymienionej premji do d. 10 marca r. b. należy zwracać się z reklamacją do Administracji naszego pisma, Warszawa, ul. Zgoda 1.

Z muzyki

„Straszny Dwór“ Moniuszki

w Teatrze Wielkim

Opera komiczna „Straszny Dwór“, jest niewątpliwie najlepszem dziełem Moniuszki. Nie tkliwa, przełzawiona, pesymistyczna „Halka“, lecz świetnie, genjalnie pomyślany „Straszny Dwór“ powinien być stawiany na pierwszem miejscu, naszej literatury operowej. Jest on zarówno arcydziełem wokalnem, jak i muzyczno - scenicznem. Dobrze zrobiła Dyrekcja Teatru Wielkiego, że wprowadziła to dzieło do swojego „żelaznego“ repertuaru. Przedewszystkiem młodzież powinna gremjalnie obejrzeć „Straszny Dwór“. Nic lepszego spewnością nie znajdzie w całej naszej muzyce operowej.

Wystawiono „Straszny Dwór“ z należytym pietyzmem. Mocny kościec podkładu orkiestrowego i świetnie zrealizowany styl opery komicznej wydobył dyr. Dołżycki, kapelmistrz operowy niezastąpiony i miary bardzo wysokiej. Pod jego batutą orkiestra brzmiała znakomicie. To samo podkreślić trzeba w postaciach chóru, jak zawsze świetnie przygotowanego przez W. Ormickiego. Chór ma teraz Opera nasza naprawdę doskonały.

Pani Helena Lipowska, w roli Hanny, miecznikówny, dała kreację żywą i i świetną; ma bardzo piękny i dźwięczny głos, w piano - nieporównany i jako koloratura b. cenny. Doskonały był Eugenjusz Maj, jako Miecznik. Piękna aparycja łączy się z bardzo miłym głosem. Dobry był Wraga (jako Zbigniew) — mocny bas z doskonałą dykcją i T. Szczepański (jako pan Damazy), udany typ fircyka. A. Gołębiowski (jako Stefan) prezentował się okazale. Arję z kurantami zaśpiewał ładnie. W górnych rejestrach głosu daje się jednak odczuć wysiłek. Dobre epizody otworzyli: S. Znicz, jako stary Maciej i Bolko w roli Skołuby. J. Mechówna (cześnikowa) ma fatalną dykcję. Postać przeciętna. E. Szabrańska (Jadwiga)—beznadziejna, choć warunki głosowe ma dobre. W drobniejszych rolach M. Wędrychowska, jako ochmistrzyni. Solo wiolonczelowe (3 akt.), prof. Budkiewicza zagrał bardzo pięknie. Mazur (4 akt), kompozycja i balet — mistrza Mieczysława Pianowskiego barwny, dobrze pomyślany i bardzo ładnie odtańczony przez cały „zespół baletowy“ Opery. Dlaczego p. Hryniewiecka ma kostjum nieco rosyjski i tańczy też trochę à la chachołka? Pozatem — b. miła i lekka. Reżyserja — teatralna (ponoć E. Chaberskiego), nie — operowa, więc dobra, t. j. celowa i rozsądna. Ale jeszcze nie najlepsza. Czuć ład i porządek, sens i organizację, tylko śmielszych pomysłów i oryginalności brak. W szczególności chybione jest hałaśliwe odsuwanie portretów (w 3-im akcie), przez ukazujące się żywe postacie. Lepiejby było, żeby ukazywały się tylko głowy. Całość spektaklu reprezentacyjna.

Michał Kondracki.

Wśród dzieł i artystów

— **Odznaczenie Karola Szymanowskiego.** Karol Szymanowski znakomity kompozytor polski, został odznaczony krzyżem Komandorskim orderem Odrodzenia Polski. Dekoracji dokonał Min. W. R. i O. P. p. Jędrzejewicz.

— **Krzeptowscy uzyskali zmiany w „Egipskiej pszenicy“.** „ABC - Nowiny Codzienne“ zamieściły obszerny artykuł, piętnujący użycie w sztuce „Egipska pszenica“ starego i zasłużonego nazwiska Krzeptowskich dla nazwania człowieka, postępującego w sposób wysoce nieetyczny. Obecnie — jak się dowiadujemy, rodzina Krzeptowskich otrzymała od autorki „Egipskiej pszenicy“ Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej zawiadomienie o zmianie nazwiska bohatera Sztuki Krzeptowskiego na Krzepski.

— **„Historja Sztuki“ M. Arcta.** Ukazał się nowy zeszyt „Historji Sztuki“ R. Hamanna, wydawanej przez M. Arcta. „Historja Sztuki“ Hamanna została uzupełniona przez M. Walickiego i Starzyńskiego „Dziejami Sztuki Polskiej“. Wydany obecnie zeszyt XIX zawiera 80 stron tekstu, 125 ilustracyj w tekście, trzy wkładki ilustracyjne. Treść zeszytu obejmuje koniec gotyckiej renesansowej sztuki za Jagiellonów oraz późny renesans w dobie batorjańskiej, ówczesny Barok za Wazów oraz rozkwit pełnego Baroku za Jana III.

MARZEC	SŁOŃCE	
2	wschód	zachód
SOBOTA	6—21	17—15
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	5—1	13—44
	Dł. dnia	Przyb.
	10—54	3—10

Dziś św. Heleny.

Jutro św. Kunegundy.

Nocą przymrozki

Wczoraj na ziemiach polskich było przeważnie pochmurno i gdzieniegdzie mglisto. Drobny opad w postaci deszczu, lub śniegu notowano na zachodzie kraju.

Temperatura była dość równomierna i wynosiła o godz. 7 średnio około zera.

Nieznaczne opady w ciągu doby ubiegłej były przeważnie w dzielnicach zachodnich i północnych. Grubość pokrywy śnieżnej w górach wynosi obecnie: 15 cm. w Zakopanem, 30 cm. w Roztoce i Bukowinie, od 22 do 70 cm. w Krynicy, 77 cm. na Hali Gąsienicowej, 102 cm. przy Morskiem Oku, oraz 25 cm. w Worochcie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: pogoda zmienna o zachmurzeniu przeważnie dużem z opadami, głównie w dzielnicach południowych. Nocą przymrozki, dniem temperatura parę stopni powyżej zera. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

Szkoła złodziejska na strychu
12-letni złodziej na praktyce

WILNO, 1.3. Przed kilku miesiącami na strychu domu, w którym mieszkał znany złodziej Lichman Solecznik, wykryto potajemną szkołę dla małoletnich kandydatów zawodu złodziejskiego, której „dyrektorem" był Solecznik.

Wśród uczniów tej szkoły Solecznik za najzdolniejszego uważał 12-letniego Chaimka Monkiewicza, żwawego i sprytnego chłopczyka, któremu wróżono wielką karjerę złodziejską.

„Dyrektor" szkoły złodziejskiej nie zawiódł się na dobrych chęciach Chaimka. Nie przeczuwał jednak, że Chaimek będzie miał pecha.

Już w pierwszych krokach swego zawodu Chaimek przeżył kilka potknięć i policja kilkakrotnie chwytała go na kradzieży, pozostawiając go jednak na wolności ze względu na wiek, z czego Chaimek korzystał, nie przerywając swej ulubionej pracy.

Zdawało się, że Chaimek osiągnie wkrótce szczyt karjery, bo oto udało mu się zgromadzić dokoła siebie grupę małoletnich złodziei, która grasowała po sklepach i strychach. Ale i tu noga mu się pośliznęła i Chaimek został zatrzymany na klatce schodowej w domu przy ul. Mickiewicza 23 w chwili, gdy skradł 5 korków z instalacji elektrycznej.

„Skolci wychowanek „dyrektora" Solecznika przejdzie wyższy kurs wychowawczo - poprawczy w zakładzie Wieluczany.

Skarga 100 nauczycielek
do Najw. Trybunału Administracyjnego

ŁÓDŹ, 1.3. — 100 nauczycielek łódzkich zwróciło się do Najwyższego Trybunału Admistracyjnego o wzięcie ich w opiekę.

Chodzi o to, że dnia 1 lipca 1933 r. ukazał się okólnik, odmawiający dodatku mieszkaniowego nauczycielkom, których mężowie są nauczycielami i taki podatek już pobierają. W związku z tym okólnikiem samorząd łódzki odmówił wypłaty dodatku mieszkaniowego nauczycielkom.

100 nauczycielek łódzkich, pozbawionych takiego dodatku, wystosowało do N. Trybunału Administracyjnego zażalenie.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, jaki w tej sprawie zapadnie, będzie miał zasadniczy charakter także i dla innych samorządów.

Dwaj wyżsi urzędnicy
zostali aresztowani

POZNAŃ, 1.3. Jak donoszą z Leszna, w tamtejszem więzieniu śledczem osadzono aresztowanego w Warszawie wicestarostę wolsztyńskiego, Mieczysława Radowickiego.

Równocześnie aresztowano w Wolsztynie lekarza powiatowego, dr. Edwarda Skorupskiego, oraz Emmę Martę Borysz - Krystałównę, których również osadzono w więzieniu śledczem przy Sądzie Okręgowym w Lesznie.

Trzytygodniowe żmudne śledztwo doprowadziło do wyświetlenia afery, która zatacza coraz szersze kręgi, lecz bliższe jej szczegóły trzymane są w tajemnicy dla dobra toczącego się śledztwa.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernstein a z Przybyłko - Potocką.

T. Narodowy „Henryk IV" uroczystość jubileuszowa Kaz. Junoszy-Stępowskiego. T. Mały „Cudzik i S-ka". T. Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. T. Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — „Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Sobota, dn. 2 marca.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegl. Prasy Polskiej. 12.10 Zesp. W. Tychowskiego 13.00 Dziennik poł. 13.05 Słynne koloratury (pł.). 15.30 Wiadomości o eksp. pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Najnowsze nagrania na pł. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 Odczyt z Wilna. 18.10 „Życie kultur. i art. stolicy". 18.15 Muzyka salon. 18.45 Reportaż z Krakowa. 19.00 Polka za polka... 19.20 Odczyt ze Lwowa. 19.30 Trio na obój, fagot i fortepian. 19.45 Program. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Wesoła audycja. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 22.00 Odczyt ze Lwowa. 22.15 Koncert rekl. 22.30 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteorolog. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka tan. 24.00—1.00 Muzyka tan.

Niedziela, dn. 3 marca.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Pobudka. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka (pł.). 9.50 Dziennik porann. 10.00 Program. 10.05 Tr. Nabożeństwa z Poznaia. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Muzyka popularna (pł.). 12.30 „Kaziuki" (Tr. z Wilna). 13.00 Fragmenty „Fircyka w zalotach" (Tr. z Krakowa). 13.15 Uroczysta inauguracja I-go Międzynarodowego Kongresu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. 14.00 Muzyka (pł.). 15.00 „Porady weterynaryjne". 15.10 „Dzień konia w Polsce". 15.15 Utwory na kornet solo (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki żołnierskie (pł. „Odeon"). 15.45 „Kształcenie zawodowe kobiet wiejskich". 16.00 Pieśni ludowe z Mazowsza. 16.20 Koncert Zespołu Banjolistów. 16.40 „W szkole austrjackiej". 17.00 „Na Five o clock'u". 17.35 „O trzech piekarczykach" (Tr. ze Lwowa). 17.50 „Kultura życia codziennego". 18.00 Muzyka. 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Program. 19.08 Słynni artyści (pł.). 19.45 „Podróżujmy". 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Muzyka (pł.). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Co czytać?". 21.15 Wiadom. sport. 21.28 Przerwa. 21.30 Tr. z Lipska. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Koncert. 23.00 Wiadom. meteor. 23.05 Wieczór tan.

Niedziela, dn. 3 marca.

KATOWICE: 10.00 Program. 12.08 „Co słychać na Śląsku". 12.15 Koncert. 15.00 „Zwalczanie szkodników w sadach w okresie zimowym". 15.15 Harmonijka solo (pł.). 15.35 Koncert na ksylofonie (pł.). 19.00 Program. 19.08 Duety operowe. 19.25 „Bery i bojki śląskie". 20.30 Muzyka tan. 21.15 Wiadom. sport. 22.00 Wiadom. sport. 22.05 Koncert.

KRAKÓW: 9.00 Tr. z Warszawy. 12.05 „Przegląd teatralny". 1215 Arje i ensemble operowe. 13.00 Fragment z komedji Zabłockiego. 14.00 Muzyka z płyt. 15.00 Z cyklu „Szanuj zdrowie należycie". 15.15 Scenki i monologi humorystyczne. 15.35 Muzyka ludowa. 15.45 Pogadanka dla rolników. 19.00 Program. 19.08 Recital wiolonczelowy. 19.30 Paderewski — na płytach. 20.30 Muzyka tan. 22.00 Wiadom. sport. 22.05—22.15 Koncert.

LWÓW: 10.00 Zapowiedź. 10.05 Nabożeństwo. 12.05 Silva rerum. 12.15 Muzyka z płyt. 14.00 „Pozdrawiam cię płyta gramofonowa". 15.00 „Ludowy rok obrzędowy". 15.15 Utwory na gitarę. 15.35 Piosenki żołnierskie. 17.35 „O trzech piekarczykach". 19.00 Program. 19.08 Słynni artyści. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Muzyka tan. 21.15 Wiadom. sport. 22.00 Komunikat sport. 22.03 Koncert.

ŁÓDŹ: 10.00 Program. 12.06 Przegląd teatralny. 14.00 Koncer życzeń. 15.00 Skrzynka strzel. 15.15 Fantazje operowe. 19.00 Program. 19.08 Muzyka (pł.). 21.15 Wiadom. sport. 22.00 Wiadom. sport. 22.05 Koncert.

POZNAŃ: 10.00 Program. 10.05 Nabożeństwo. 12.05 Pogad. dla dzieci. 12.15 Muzyka (pł.). 14.00 Koncert życzeń. 15.00 Pogad. 15.15 Tanga. 15.35 Orkiestra harmonistów (pł.). 19.00 Program. 19.08 Arje i pieśni polskie. 20.30 Muzyka tan. (pł.). 21.15 Wiadom. sport. 22.00 Wiadom. sport. 22.05—22.15 Konc.

TORUŃ: 9.20 Muzyka z płyt. 10.00 Zapowiedź. 210.5 Przegląd teatralny. 14.00 Koncert życzeń. 15.00 „O racjonalną organizację zbytu ziemiopłodów". 15.15 Romanse cygańskie. 15.35 Orkiestra harmonistów (pł.). 19.00 Program. 19.08 Arja z op. „Aida". 19.15 Recital skrzypcowy. 21.15 Wiadom. sport. 22.00 Wiad. sport. 22.05 Koncert.

WILNO: 10.00 Program. 11.40 Pieśni polskie. 12.05 „Co trzeba wiedzieć o jakości zboża". 12.30 „Kaziuki". 14.00 Godzina życzeń (pł.). 15.00 Adycja. 19.00 Program. 19.08 Recital fortep. 20.30 Weill — wyjątki z „Opery za trzy grosze". 21.15 Wiadom. sport. 22.00 Wiadom. sport.

Zwolnienie dwóch członków
O.N.R. z więzienia

ŁOWICZ, 1. 3. (Kor. wł.) W dniu dzisiejszym zostali zwolnieni z więzienia w Łowiczu byli członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego Bronisław Maciejewski i Stanisław Jastrzębski, robotnicy ze Skierniewic, oskarżeni o należenie do nielegalnej organizacji.

Jastrzębski przebywał w więzieniu od 15 października 1934 r. Obaj oni po zwolnieniu z więzienia do czasu ukończenia śledztwa zostali oddani pod dozór policji.

Odgryzł koniec nosa
swojemu przełożonemu

STAROGARD. 1.3. Przed Sądem Okręgowym zasiadł zwrotniczy kolejowy z Czarnej Wody, Franciszek Kühnbaum, oskarżony o zeszpecenie twarzy swemu przełożonemu, Blumowi, przez odgryzienie mu w czasie bójki części nosa.

Między Kühnbaumem a poszkodowanym zawiadowcą Blumem dochodziło od dłuższego czasu do częstych zatargów, a gdy zawiadowca stacji w dniu 24 października r. ub. chciał usunąć z peronu zwolnionego od zajęć służbowych Kühnbauma, doszło między nimi do bójki, w czasie której Kühnbaum chwycił swego przełożonego za szyję i włosy, przycisnął swą twarz do jego twarzy i w tym, zdawałoby się, jakby pocałunku... odgryzł mu koniec nosa.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się koniecznością obrony. Sąd jednak nie uznał tej konieczności i skazał go na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

Metryka śmierci z zakładu dla obłąkanych
ułatwiła zawarcie związku małżeńskiego

LWÓW, 1.3. — Jak donoszą ze Stanisławowa, przed sądem tamtejszym rozegrała się niecodzienna sprawa, sięgająca swym początkiem czasów przedwojennych.

Pracownik warsztatów kolejowych, Andrzej Jarema, zawarł w r. 1896 związek małżeński z Teofilą Kalit. Jednakże po kilku latach Jaremowa porzuciła go i uciekła do Ameryki z niejakim Edwardem Bandurskim, za którego wyszła zamąż, gdy został on w Ameryce notarjuszem. Przed sześciu laty zmarła Jaremowa w Chicago i pozostawiła wielki majątek.

Opuszczony przez żonę Jarema, poznał się tymczasem z niejaką Ernestyną Kacprzycką i zamieszkał z nią. Gdy Kasprzycka zaczęła nalegać, by zawarł z nią związek małżeński, Jarema przyznał się, że trudno mu o tem myśleć, gdyż jest żonaty.

Ale że im pilno było obojgu, znaleźli wnet sposób. W r. 1919 Jarema wyłudził ze szpitala na Kulparkowie metrykę śmierci swej bratowej, Albiny Jaremowej zmarłej w kulparkowskim zakładzie dla obłąkanych i ożenił się z Kasprzycką, przedkładając fałszywą metrykę śmierci swej żony.

Niedługo jednakże zażywał Jarema praw małżonka Kasprzyckiej, bo w r. 1927, na dwa lata przed śmiercią swej prawowitej żony, zmarł, pozostawiając Kasprzyckiej troskę o wyrobienie sobie zaopatrzenia wdowiego w dyrekcji kolejowej.

I w tym wypadku Kasprzycka - Jaremowa przezwyciężyła niektóre formalności i otrzymała emeryturę, której do tego czasu wypłacono jej 9.404 zł.

Wobec tego, że Jarema popełnił bigamję, a Kasprzycka nie miała prawa do emerytury nie będąc legalną żoną Jaremy, prokuratorja stanisławowska wygotowała przeciwko niej akt oskarżenia.

Kryzysowy sędzia polubowny
w walce konkurencyjnej

LWÓW, 1.3. — Policja zatrzymała niejakiego Antoniego Kiczmę, znanego nożowca, który stał się narzędziem walki konkurencyjnej między dwoma sklepami żydowskiemi.

Do Kiczmy zgłosiła się właścicielka sklepu, Klara Müllerowa, z propozycją, by w odpowiedni sposób wpłynął na jej konkurenta, kupca Uszera Sigala i odwiódł go od walki konkurencyjnej.

Kiczman swą misję dyplomatyczną pojął w ten sposób, że udał się do sklepu Sigala, dobył noża z rękawa i wywijając nim przed oczyma przerażonego kupca, steroryzował go i za kołnierz poprowadził go do sklepu Müllerowej. Zadowolona z takiego obrotu sprawy Müllerowa, zażądała od Sigala słowa honoru, że nie będzie z nią konkurował. Sigal oczywiście dał takie słowo honoru, a nadto zapłacił Kiczmie za fatygę 25 zł., poczem otrzymał od niego zezwolenie powrotu do swego sklepu.

Na ulicy Sigal ochłonął nieco z wrażenia i pobiegł kłusem na policję, gdzie sporządzono przeciwko awanturnikowi doniesienie.

Powyższy fakt dobrze ilustruje walkę konkurencyjną wśród kupców żydowskich z użyciem dyplomacji, której dobrym reprezentantem okazał się w tym wypadku Kiczma.

Budżet m. Lwowa
przewiduje redukcję płac

LWÓW, 1. 3. (Kor. wł.) W budżecie miasta Lwowa na rok 1935-36, jaki został świeżo opracowany, przewidziane jest zmniejszenie wydatków o półtora miljona zł. Na zmniejszenie to mają się złożyć w pierwszym rzędzie redukcje płac pracowników przedsiębiorstw miejskich, a więc: Tramwajów, Elektrowni i Gazowni o 20 proc. W związku z tem w szeregach pracowników miejskich zapanowało wrzenie i w przyszłym tygodniu ma być zwołany szereg wieców i zebrań, na których pracownicy ustosunkują się do zarządzeń Miasta.

W. Ś.

Redukcja płac
w samorządach Małopolski

ŁWÓW, 1. 3. (Kor. wł.) W niedzielę 3 b. m. odbędzie się we Lwowie Zjazd urzędników samorządowych z całej Małopolski. Na porządku obrad, jako sprawa najważniejsza znajdzie się kwestja redukcji płac pracowników miejskich w związku z redukcjami budżetów Samorządów Miejskich i Wiejskich.

500 robotników
zostało zredukowanych

CZĘSTOCHOWA, 1. 3. — Zakłady włókiennicze francuskiej spółki akcyjnej „Motte et Co" wypowiedziały pracę 5000 robotnikom, którzy mają być zwolnieni z dniem 2 marca. Wymówienia te stoją w związku z małem zapotrzebowaniem na wyroby wełniane.

Tajemnice licytacji fabryki
Z procesu katowickiego

KATOWICE, 1.3. W procesie o nadużycia licytacyjne zeznają ostatni świadkowie. Ciekawemi szczególnie były zeznania świadka Ryszarda Maniury, przemysłowca z Katowic, który stwierdził, że niejaki Dziaczko chciał kupić urządzenie fabryki Wagnera wraz z maszynami za 38.000 zł. U Wagnera świadek kupił tokarnię.

Sąd stwierdził w tem miejscu, że tokarnia nie jest wykazana w protokule licytacji.

W licytacji fabryki Wagnera świadek brał udział i pamięta, że było wielu kupujących, którzy mieli przy sobie około 100.000 zł. Same ruchomości fabryki Wagnera, zdaniem świadka, przedstawiały wartość około 200.000 zł.

W dalszym ciągu zeznawał brat oskarżonego Matyki, Stanisław, urzędnik wydziału opieki społecznej wojew. Śląskiego, który w swoim czasie wysłał zażalenie w związku ze sprawą brata do Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Sprawiedliwości na adw. Guzego. Świadek w zażaleniach tych nazwał adw. Guzego szkodnikiem państwa polskiego, ponieważ bronił przedewszystkiem podatników niemieckich, którzy uchylali się od płacenia podatków.

Na pytanie prokuratora, czy świadek to zażalenia podpisał, św. Matyka odpowiada, że pisał je na maszynie, ale ich nie podpisywał. Na dalsze pytanie prokuratora, w czyjem imieniu i jakiem prawem brał w obronę oskarżonych urzędników, odpowiada, że jako polski urzędnik nie mógł znieść, by polski adwokat zajmował się tak brudnemi sprawami.

Slepy kuternoga
wyrafinowanym mordercą

WILNO, 28. 2. — W poszukiwaniu mordercy niejakiego Józefa Rudzika, mieszkańca wsi Puzele, którego zwłoki znaleziono przed kilku dniami w polu pod Mołodecznem, policja aresztowała jego sąsiada, Bazylego Boszko, ślepego na jedno oko i kuternogę.

Boszko wracając z Rudzikiem z targu, uderzył go ztyłu ostrem kamieniem, a gdy ranny padł trupem, zawiózł trupa w pole i tam go porzucił. Niedawno Boszko stawał przed sądem oskarżony wraz z bratem o morderstwo w innych okolicznościach i został uniewinniony, podczas gdy brata skazano na 15 lat ciężkiego więzienia. Obecnie i ten proces będzie prawdopodobnie wznowiony.

Dyskiem w czoło

ŁÓDŹ, 1.3. — Podczas trenigu w sali gimnastycznej Tow. Sport. Kruschender w Pabjanicach, zawodnik B. Koch rzucił tak nieszczęśliwie dyskiem, że dysk trafił w samo czoło stojącą zboku członkinię tego klubu Janiczkównę i złamał jej kość czołową. Janicką odwieziono do szpitala w stanie groźnym.

Powrót szpaków
i dzikich kaczek

GDYNIA, 1. 3. — W Pucku i Wejherowie pojawiły się stada szpaków i ciągną dzikie kaczki, co jest nieomylnym zwiastunem wczesnej wiosny.

Rura pękła
w Chorzowie

KATOWICE, 1. 3. — W państwowej fabryce związków azotowych w Chorzowie pękła rura głównego wodociągu. Natychmiast rozpoczęto prace koło wymiany rury i przez dwa dni fabryka była częściowo unieruchomiona. Spowodu pęknięcia rury woda zalała część fabryki, a archiwum fabryczne uległo z tego powodu częściowemu zniszczeniu.

Sposób na eksmisję
Zajście w herbaciarni żydowskiej

Wczoraj przy ul. Franciszkańskiej 21, z domu Arona Kannenbauma miała się odbyć eksmisja chasyda, Mojżesza Kona, właściciela koszernej herbaciarni w tym domu.

Gdy około godz. 2 popołudniu zjawił się komornik w asyście administratora domu Distera, w herbaciarni zobaczono kilkudziesięciu modlących się żydów z Talmudem w ręku. Zgromadzeni chasydzi zobaczywszy Distera podnieśli taki krzyk i tumult, że przerażony administrator uciekł, i wobec braku administratora eksmisja się nie odbyła.

Jak się okazuje, w koszernej kawiarni Kona gromadzą się tłumy chasydów, którzy z braku miejsca w bóżnicach, odprawiają w jego herbaciarni rytualne modły.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

Adw. Łypacewicz skazany
na 3 lata więzienia
Wspólnicy otrzymali kary surowsze

Onegdaj popołudniu Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem prezesa Posemkiewicza, ogłosił wyrok w procesie adw. Stanisława Łypacewicza oraz jego satelitów.

Sąd uznał, że wina Łypacewicza, w kwestji przywłaszczenia depozytów Kantorskiej została udowodniona i skazał go za to przestępstwo na 2 i pół roku więzienia. Również za puszczanie w obieg swoich weksli i czeków bez pokrycia Łypacewicz został skazany na 2 i pół roku więzienia. Sąd wymierzył oskarżonemu łączną karę 3 lat więzienia oraz skazał go dodatkowo na pozbawienie praw honorowych i obywatelskich oraz utratę prawa wykonywania zawodu adwokata na przeciąg lat 5.

Wspólnicy Łypacewicza: Łaszczewski, Fitas i Michałowski, skazani zostali po 3 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 5. Ludmiła Włodarczykowa, która razem z Fitasem dokonywała tranzakcyj towarowych, płacąc czekami i wekslami Łypacewicza, dostała rok więzienia oraz utraciła prawa obywatelskie na 3 lata.

Dwóch pozostałych oskarżonych: Gorala i Fürstenberga uniewinniono wobec tego, że przewód sądowy nie dostarczył przeciwko nim dowodów.

Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy.

Motywy wyroku

Po ogłoszeniu sentencji wyroku prezes Posemkiewicz odczytał wyczerpujące motywy. Wydając wyrok, sąd oparł się na następujących danych i przesłankach.

Przedewszystkiem nie uwierzył Łypacewiczowi, że został on okradziony w PKO. na większą sumę, wskutek czego znalazł się w trudnościach finansowych i zmuszony był sięgnąć do depozytu Kantorskiej. Fakt, że kradzież jest wykrętem, dowodzą okoliczności towarzyszące rzekomo kradzieży oraz to, że Łypacewicz nie zawiadomił nikogo o stracie i nawet nie zwierzał się z tem najbliższym. Nie wiedziała również o kradzieży straż PKO, któraby napewno była poinformowana, gdyby Łypacewicza naprawdę okradziono. Łypacewicz depozyt Kantorskiej pokrył w ostatniej chwili przed procesem, lecz tylko w 50 procentach, jak stwierdził to Sąd Okręgowy.

Przechodząc do sprawy weksli i czeków bez pokrycia, Sąd uznał, że Łypacewicz, puszczając je w obieg, znajdował się w bardzo złem położeniu finansowem, lecz nie tak beznadziejnem, ażeby ratować się na drodze przestępstwa. Łypacewicz działał tu z pełną świadomością i nie miał wogóle zamiaru rzetelnie i uczciwie wywiązać się ze swoich zobowiązań.

Przechodząc do sylwetki moralnej oskarżonego Łypacewicza, Sąd, uznał, że aczkolwiek wyrósł on w atmosferze zdrowej i uczciwej i dotychczas posiadał przeszłość nieskazitelną, tem niemniej etyka Łypacewicza nie stała na zbyt wysokim poziomie. Fakty oszustw są bezsporne i Łypacewicz przywłaszczywszy sobie depozyt Kantorskiej, staczał się już po równi pochyłej, aż został zwykłym oszustem.

Co do pozostałych oskarżonych Sąd uznał, że działali oni również z pełną świadomością. Wiedzieli, jaki jest stan finansowy Łypacewicza, oraz, że czeki jego i weksle są fikcją. Ponadto Michałowski wyzyskał swoje nazwisko dla celów oszukańczych.

Rozpatrując winę wspólników Łypacewicza, Sąd nie znalazł okoliczności łagodzących. Są to osobnicy szkodliwi karani już sądownie za oszustwa, którzy żerując na naiwności ludzkiej, kierowali się tylko płaską chęcią zysku. Jedynie rola Włodarczykowej w popełnieniu oszustw była podrzędniejsza i dlatego spotkała się z łagodniejszym wymiarem kary.

Sąd postanowił utrzymać dotychczasowy środek zapobiegawczy w stosunku do Łypacewicza, Fitasa, Michałowskiego i Łaszczewskiego, którzy przebywają w więzieniu. Aresztował natomiast na sali sądowej Włodarczykową, znajdującą się dotychczas na wolności pod dozorem policji. Włodarczykowa uzyska wolność, o ile złoży 500 zł. kaucji.

Po wyroku obrońca Łypacewicza zapowiedział wniesienie skargi apelacyjnej.

200 harcerzy polskich
pojedzie do Sztokholmu

SZTOKHOLM, 1.3. (PAT). — Książę Gustaw Adolf przyjął kilku przedstawicieli prasy zagranicznej, którym udzielił informacyj w sprawie organizowanego w lecie tego roku wielkiego międzynarodowego zjazdu harcerskiego w Sztokholmie. Zapowiedziany jest przyjazd 4.000 harcerzy z 42 krajów.

Książę Gustaw Adolf wyraził wielkie zadowolenie, że harcerstwo polskie interesuje się żywo tym zjazdem. Do Sztokholmu ma przybyć około 200 harcerzy polskich.

„Dar Pomorza"
na wodach japońskich

Statek szkolny „Dar Pomorza" znajdował się dnia 26 lutego na południe od Yokohamy. Do portu w Yokohamie wejdzie w sobotę dnia 2 marca.

Kapitan statku donosi, że na statku wszystko jest w porządku i uczniowie są zdrowi.

Potop pomarańcz
spadł na Gdynię

GDYNIA, 1. 3. — W ub. tygodniu nadeszło do Gdyni 53.000 pomarańcz, łącznej wagi 2.800.000 kg., w tem 34.000 skrzyń pomarańcz hiszpańskich, 11.000 palestyńskich i 8.000 włoskich. Oprócz tego w tym samym czasie zawinął do Gdyni statek „Liberja" z 26.000 skrzyń, „Wickingland" z 10.000 i „Elba" z 6.000 skrzyń, tak że magazyny eksportowe w Gdyni posiadają obecnie 150.0000 skrzyń pomarańcz.

Wobec tego, że pomarańcze zaczęły się już częściowo psuć, niektóre firmy, chcąc się pozbyć jak najprędzej towaru, znacznie obniżyły ceny pomarańcz.

Lekarz uwięziony przez chorego
Z opresji uratowała go policja

Do chorego członka Ubezpieczalni Społecznej, Franciszka Rękawskiego, (Siarczana 3), wezwany był lekarz, dr. Józef Millak.

Gdy doktór przybył, chory zamknął drzwi na klucz i nie chciał wypuścić lekarza, domagając się, ażeby przepisał mu narkotyki, rzekomo na uspokojenie bólów. Gdy lekarz nie chciał się zgodzić, chory domagał się przepisania lepszego lekarstwa. Gdy i ta prośba nie została uwzględniona, chory oświadczył, iż nie wypuści lekarza ze swego mieszkania, dopóki nie spełni jego próśb.

Wobec tego „uwięziony" lekarz otworzył okno i zaczął wzywać pomocy policji. Dopiero po przybyciu policjanta, Rękawski drzwi otworzył. Policja sporządziła protokuł. Epilog tej sprawy rozegra się w sądzie.

Katastrofa w kopalni
Dwóch górników zabitych

SOSNOWIEC, 1. 3. — W podziemiach kopalni „Modrzejów" wskutek „tąpnięcia" zawalił się na jednym z filarów trop, zasypując dwuch górników: Forsela i Boszka. Po kilkugodzinnej akcji wydobyto już tylko zwłoki obu ofiar.

Lekarze domowi
w Załębiu

SOSNOWIEC, 1. 3. — Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu wprowadza w najbliższym czasie typ lekarza domowego w całem Zagłębiu.

Defraudacja

KATOWICE, 1. 3. — W Chorzowie aresztowano jednego z wyższych urzędników „Huty Królewskiej", Eryka Waluge, za defraudację 16.000 zł. na szkodę huty.

Skazanie komunistów

KATOWICE, 1. 3. — Sąd Okręgowy skazał oskarżonych o działalność komunistyczną robotników kopalnianych: Gabora i Wachtela po półtora roku więzienia, Bulę i Willa po 8 miesięcy więzienia, zawieszając karę Willi na lat 5.

Kulisy stołecznego pięściarstwa
Mecz Warta — Skoda w Colosseum

Rozeszły się pogłoski, że zapowiedziany na najbliższą niedzielę sensacyjny mecz bokserski poznańskiej Warty ze stołeczną Skodą zostanie odłożony na inny termin. Powodem odłożenia rzekomo miał być inny konkurencyjny mecz, również w Warszawie i o tej samej godzinie co mecz Warta — Skoda. Pogłoski te nie odpowiadają jednak prawdzie i mecz Warta — Skoda odbędzie się w niedzielę o godzinie 12-ej. Miejscem spotkania obu drużyn będzie sala Colosseum.

Drużyna stołecznej Skody miała rozegrać 17 lutego mecz z reprezentacją Makabi. Pertraktacje rozbiły się jednak ze względów finansowych, gdyż Makabi chciała większość zysów z tego meczu zagarnąć dla siebie, motywując, że potrzebne są jej fundusze na wyjazd na makabjadę do Palestyny.

Ze względu na projektowany mecz w dniu 3 marca z Makabi, Skoda zwróciła się do Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego z prośbą o przełożenie indywidualnych mistrzostw Warszawy na inny termin, gdyż mistrzostwa te miały odbyć się właśnie w tym okresie. WOZB wyraził zgodę na przesunięcie terminu mistrzostw Warszawy, które wyznaczył na 8, 9 i 10 marca, ale pertraktacje pomiędzy Skodą i Makabi co do meczu w terminie 3-go marca znów rozbiły się z tych samych względów, jak przed dwoma tygodniami. Wobec tego Skoda porozumiała się z poznańską Wartą i umowa doszła do skutku, przyczem zwrot kosztów dla drużyny poznańskiej ustalono na 1200 zł. Początkowe Warta chciała za przyjazd 1500 złotych.

I oto rozpoczęła się szczególnego rodzaju licytacja. Makabi chcąc pozyskać dla siebie Wartę, zwróciła się do niej z propozycją przyjazdu do Warszawy na dzień 3 marca za sumę 1500 zł., jednak poznańczycy nadesłali do Skody list z zawiadomieniem, że pomimo korzystniejszych warunków proponowanych im przez Makabi, przyjadą oni do Warszawy na niedzielę, na mecz ze Skodą za sumę 1200 zł. Jednocześnie Warta przysłała swój skład, wobec czego pertraktacje pomiędzy Skodą i Wartą co do niedzielnego meczu uważać należy za sfinalizowane.

Makabi sprowadza sobie Cuiavię inowrocławską, a chcąc przyciągnąć sobie publiczność, urządza dodatkowe spotkanie z Rotholcem. Jednocześnie zwrócił się ktoś anonimowo do Skody, proponując jej dodatkowe spotkanie na mecz Warta — Skoda, również z udziałem Rotholca. Jednak Skoda nie zgodziła się na tę propozycję. Warto dodać, że Makabi, chcąc przeszkodzić Skodzie w organizacji meczu z Wartą, zamówiła sobie jednocześnie dwie sale: Cyrk i Colosseum. Dyrekcja Colosseum przejrzawszy grę Makabi, oczywiście odstąpiła od umowy, konktraktując wynajęcie sali klubowi Skoda.

Mecz Warta — Skoda wzbudził wielkie zainteresowanie wśród miłośników sportu pięściarskiego. Na ringu w Colosseum spotka sę więc mistrzowska drużyna Polski — Warta, ze stołeczną Skodą, w której drużynie wystąpi czterech reprezentantów ostatniego zwycięskiego meczu Warszawy z Berlinem.

Żydzi w Palestynie
przestają być... żydami

Żydzi, którzy naogół ściśle przestrzegają w krajach „diaspory' święcenia soboty, w Palestynie, chętnie porzucają ten zwyczaj i np. w Tel-Awiwie, w czasie soboty przeważna część sklepów i zakładów rzemieślniczych żydowskich jest otwarta.

W ostatnich czasach, w obawie przed wyzbyciem się religji i „duchowem wynarodowieniem" żydów w Palestynie, zarząd gminy żydowskiej Jaffa-Tel-Awiw, samorząd telawiwski i palestyński nadrabinat rozwinęły szeroką propagandę w kierunku nawracania żydów palestyńskich na... żydowską wiarę.

W tym celu został proklamowany w Tel-Awiwie „miesiąc propagandy odpoczynku sobotniego w Palestynie". Inauguracja miesiąca odbyła się na wielkiem zgromadzeniu w Tel-Awiw, zagajonem przez prezesa tamtejszej gminy żydowskiej Sirkisa, który zaznaczył m. in., że żydzi zademonstrowali wprawdzie przed światem przy odbudowie Palestyny swą żywotność, lecz łatwo mogą zatracić swe oblicze duchowe, właśnie w Palestynie, jeżeli nie będą szanować swych religijnych tradycyj, z których najszczytniejszą jest tradycja soboty. W tym też duchu przemawiał również wiceburmistrz Tel-Awiw.

Czy ten „miesiąc" propagandy pomoże, należy wątpić. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną dla psychiki żydowskiej, że żydzi najsilniej tkwią w żydowskie wśród obcych.

Rzucili chłopca
pod koła pociągu

GNIEZNO, 1. 3. — Syn dróżnika kolejowego w Kołodziejowie pod Mogilnem, 15-letni Ratajczak, często zastępował ojca przy pilnowaniu toru kolejowego.

Onegdaj w południe o godz. 4 rano pojawiło się na torze kolejowym dwóch złodziei węglowych, których Ratajczak próbował odpędzić. Wtedy złodzieje chwycili chłopca i rzucili pod koła nadjeżdżającego pociągu towarowego, który odciął mu lewą nogę i dłoń prawej ręki, a nadto ogólnie kontuzjował.

Nieszczęśliwego chłopca przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Inowrocławiu, gdzie dokonano operacji. Złodziei narazie nie schwytano.

Porażka polskich tenisistów
w Monte-Carlo

Po szeregu sukcesów, jakie odnieśli nasi tenisiści w turnieju tenisowym na Riwjerze, które mają charakter wybitnie treningowy, onegdaj szych rozgrywkach przyszły same porażki. Zresztą przeciwnikami naszych graczy były rakiety pierwszorzędne i nasi tenisiści nie narazili się na kompromitację.

Hebda spotkał się ponownie z doskonałym graczem niemieckim Crammem i uległ mu, jak zresztą i na turnieju w Beaulieu, w stosunku 4:6, 2:6. Witmann w trzeciej kolejce rozgrywek natknął się na doskonałego tenisistę francuskiego Boussusa i przegrał po trzysetowej walce 6:8, 6:3, 5:7.

W grach o puhar Buttlera, para nasza Tłoczyński — Hebda przegrała z parą Blano — Cabot 3:6, 4:6, 7:5, 6:3, 6:8. Należy zaznaczyć, że Tłoczyński po przyjeździe z Portugalji jest wybitnie niedysponowany. Druga para Tarłowski — Witman spotkała się z faworytami turnieju, doskonałą parą francuską Brugnon—Boussus i również przegrała 6:8, 4:6, 3:6.

Kronika sportowa

Wczoraj rozpoczęły się w sali Ośrodka W. F. w Warszawie trzydniowe zawody szermiercze o mistrzostwo stolicy. Program pierwszego dnia przewiduje floret pań. Udział biorą m. in. Duchówna, Laskowska, Goryńska, dr. Serini z Warszawy, Szustówna z Krakowa, Stanoszkówna i Stropacka z Katowic i Krokowska ze Lwowa. Początek o g. 8.30. Finały o g. 14.30. W sobotę szpada panów, a w niedzielę szabla.

•

W dniach 3 i 10 marca rozegrane będą w Krakowie mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej. Zgłoszono 7 zespołów: AZS Warszawa, Strzelec (Śląsk, Bystra), KPW Wilno, które grać będą w I grupie i mistrz Krakowa (Cracovia lub YMCA), Gryf Toruń, Strzelec Lublin i Absolwenci Łódź, które grać będą w II grupie.

•

Reprezentacja piłkarska Polski rozegra międzypaństwowe spotkanie z Norwegją w dniu 3 listopada w Warszawie, o ile termin ten będzie dogadzał Norwegom.

•

Skoda pertraktuje z niemieckim zespołem SV Kassel 1926 o rozegranie meczu bokserskiego w Kassel i rewanżowego w Warszawie.

•

Dzięcioł, kolarz WTC, który złożył prośbę o zwolnienie z WTC, cofnął swoją rezygnację i pozostaje w WTC.

•

Reprezentacja tenisowa Warszawy rozegra w dniu 28 kwietnia w Berlinie mecz z reprezentacją tego miasta.

•

W tabeli rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ligi angielskiej prowadzi Arsenal przed Sunderland i Manchester City.

•

Reprezentacja bokserska Niemiec wystąpi w dniu 8 marca we Wrocławiu na meczu z Czechosłowacją w następującym składzie: Reder, Miener, Kaestner, Schmeses, Campe, Stein, Steinmetzger i Kosubok.

J. B. Priestley 77)

BOHATER

— Kiedy rozpoczynałem moją pracę w tej fabryce, mój chłopcze, stary Sturk jeszcze żył i pracował. To był wspaniały starzec. Potrafił wychować pracownika do ostateczności, a potem mogłeś się skarżyć, ile chciałeś. Twardy był z niego człowiek. To prawda. Ale ten stary Sturk nigdy nie dopuściłby do zamknięcia jego zakładów. Walczyłby do ostatka. Cóż kiedy jego synowie zamienili fabrykę na towarzystwo akcyjne i na czele postawili dyrektora. Potem pewien spryciarz z Londynu kupił całe przedsiębiorstwo, fabrykę maszyn i doki, i akcje tak wyśrubowano w górę, że za 5 funtów otrzymywało się 35. I nagle przychodzi kryzys i... bęc. Powiadają tylko, że dwaj synowie Sturka zdążyli jeszcze znakomicie sprzedać swe akcje, kupili za nie pożyczkę wojenną i teraz wcale nieźle im się powodzi, mieszkają z rodzinami w Londynie. Jeden z nich jest posłem w Parlamencie, oczywiście z partji konserwatywnej... doskonale mu jest. Jestem pewien, że w tej chwili nie pamiętają już o istnieniu Slakeby. Szkoda, żeśmy wszyscy nie mogli tak zrobić, co chłopcze? Ale stary takby nie zrobił. O, nie. Prowadziłby fabrykę do końca. A tak, koniec z fabryką Sturka. Niech spoczywa w spokoju. Amen.

Patrzyli jeszcze chwilę na melancholijną rzekę, która pozbyła się ruchu, ale nie pozbyła się brudu, jak całe zresztą Slakeby, taksamo brudne w swej bezczynności, jak wówczas, gdy bez przerwy dymiły kominy fabryczne. Slakeby nie było, zresztą, jak na przemysłowe miasteczko, najgorsze. Charlie był przyzwyczajony do brudniejszych miasteczek Midlandu. Ale teraz, gdy wracał z eleganckiej dzielnicy Londynu, wydawało mu się tu bardzo brudno.

Może ten zaniedbany wygląd nadawali miastu jego mieszkańcy. Charlie widział na ulicach ludzi o szarych twarzach i tłustych włosach, nędznie ubranych. Slakeby przypominało swym wyglądem miasta po długim strajku. W Bendworth i Uttertonie także było dużo bezrobotnych, ale tutaj było ich więcej, niż pracujących. Niektórzy dostawali jeszcze emeryturę, inni chodzili na dokształcające kursy, ale olbrzymia większość spędzała czas na chodzeniu do biura komisarza. Włóczyli się po ulicach bez grosza w kieszeni, z pustemi żołądkami i nawet z niedostateczną ilością krwi w żyłach, nie mając już żadnej nadziei.

— Zrozum, Charlie, — mówił wuj, gdy skręcali na Churchgate, główną ulicę miasta — kiedy miasto zaczyna lecieć w przepaść pociąga za sobą wszystkich. Z miasta zniknęły nietylko maszyny okrętowe i stocznie. Zamknięto dziesiątki sklepów, a te, które pozostały nie zarabiają na siebie. Kasjarzy, subjekci są masami bez posad. Ta ulica jest, jak ci wiadomo, najpiękniejsza w mieście i robi na pierwszy rzut oka jakie takie wrażenie, ale gdy przyjrzysz się tu wszystkiemu zbliska zobaczysz, że i tu wszystko leci w przepaść, jak my wszyscy. Idą jeszcze tylko sklepy z groszową tandetą. Reszta ma straszny wygląd. Prawda?

Charlie musiał mu przyznać słuszność. Trochę dalej zobaczył dwa nowiusieńkie gmachy, różniące się od reszty.

Spytał, co to jest.

— Chodź, przyjrzymy im się bliżej, — powiedział wuj, tłumiąc śmiech. Przeszli przez ulicę.

— Bank, — powiedział Charlie.

— Tak, oba domy to banki. Ale zajrzyj do wnętrza. Nie pożałujesz. Wracasz z Londynu, więc zapewne widziałeś podobne wnętrza, ale dla mieszkańców Slakeby jest na co otwierać szeroko oczy.

Wnętrze było jeszcze wspanialsze, niż zewnętrzna strona gmachu: połyskująca stal, marmury, mahonie i szkło.

— To musiało kosztować ładne pieniądze, — powiedział Charlie.

— Tak, a jeszcze powiadają, że jak się wejdzie głębiej do gabinetów dyrektorskich, to aż dech zapiera. Wybudowali dwa takie gmachy: jeden przed dwoma laty, a drugi w zeszłym roku.

Poszli dalej, a gdy uszli koło trzydziestu kroków wuj zatrzymał się i bacznie patrząc w oczy siostrzeńcowi, powiedział:

(C. d. n.).

400 tys. pocałunków
po 1 cencie

Miss Scholastyka Wells, dziewica, licząca 51 wiosen, mieszkanka miasta Lexington w Stanach Zjednoczonych, zaskarżyła swojego narzeczonego, że w ciągu 15 lat zwodził ją obietnicami małżeństwa, aż wreszcie ożenił się, ale... z inną, młodą i śliczną dziewczyną. Zawiedziona narzeczona przedstawiła sądowi oryginalny rachunek. Oto obliczyła, że przez 15 lat narzeczeństwa chytry wielbiciel wyłudził od niej 400.000 pocałunków

Przeciętnie po 56 całusów dziennie — konkludowała 51-letnia panienka.

Panna Scholastyka nie ograniczyła się do żądania surowego ukarania człowieka, który jej „złamał serce", lecz żądała odszkodowania w sumie... 1 centa za całus.

Sędzia wzruszony jej niedolą, przyznał jej żądane odszkodowanie w sumie 4.000 dolarów.

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Przeszliśmy kolejno abecadło chiromancji, to jest znaczenie poszczególnych wzgórz, linij i znaków, jednakże całość metod badania rąk nie byłaby zupełna, jeślibyśmy pominęli chirognomję, bodaj w ogólnych zarysach. Chirognomja jest to nauka o kształcie zewnętrznym ręki i o znaczeniu formy rąk i palców. Stanowi ona pewien dział nauki o rękach, bez którego chiromancja nie może się obejść. Chirognomja uzupełnia chiromancję i odwrotnie.

W chirognomji i chiromancji pierwszy palec tak zwany kciuk gra bardzo ważną rolę i rzuca charakterystyczne światło na rysunek duchowej sylwetki człowieka.



Jeżeli pierwszy człon kciuka, t. j. ten na którym rośnie paznokieć, jest długi i wypukły to oznacza silną wolę i władczość: — nadmiernie wydłużony to despotyzm i tyranja. Zupełna równomierność obu członków pierwszego palca oznacza pasywność, brak danych do zajmowania kierowniczych stanowisk.



Widzimy tu, że pierwszy człon kciuka jest krótszy od drugiego. Jest to oznaka braku pewności siebie, niezdecydowania, pociągu do zrzucania na innych obowiązku decydowania. Taki kciuk miewają osoby niecierpliwe, u których ataki wesołości przeplatają się z napadami melancholji, jak deszcz i słońce w marcowej pogodzie.



Tutaj krótkość pierwszego członu jest niemal anormalna. To już całkowity brak woli, poddawanie się wpływom, kapryśność, łatwość zniechęcenia się, bardzo często zupełna prymitywność umysłu.



Drugi człon kciuka długi i gruby — to umysł logiczny.



Ten sam człon cienki i krótki — brak logiki.

Jeżeli pierwszy człon kciuka bardzo długi (wola dominująca) połączony jest z krótkim i cienkim drugim członem (brak logiki) to daje w całości typ człowieka despotycznego, kierującego się wyłącznie własnemi poglądami i działającego w myśl swoich zasad, chociażby one były zupełnie niesłuszne, a nawet absurdalne. Taki człowiek nie posłucha nigdy czyjejkolwiek rady, idzie szlakiem, który sobie sam wytknął i dzięki brakowi logiki często schodzi na manowce. Tacy ludzie, a jest ich legjon, czynią nieustanne, ciężkie wysiłki, które im nic nie przynoszą, są to uderzenia w próżnię.



Pierwszy człon kciuka krótki, gruby i zaokrąglony — to upór nie do zwalczenia. Kształt kulisty znamionuje ataki furji nieumiarkowaną gwałtowność. Jest to kształt pierwszego palca większości morderców i często widuje się u samobójców.



Tak wygląda ręka o gładkich palcach, pozbawionych węzłów i zgrubień. Cechuje ona ludzi wrażliwych, zamiłowanych w sztuce, niezdolnych do życia praktycznego. Spotykamy ten typ ręki u artystów obdarzonych bezpośrednim talentem, tak zwaną iskrą Bożą! Gładkie palce nie znoszą cyfr, wszelkie rachunki to dla nich teren jakgdyby wrogi, a jednak co jest cechą dość dziwaczną posiadacze gładkich palców o krótkich paznokciach mają wybitne zdolności matematyczne, tylko nie cierpią tej matematyki.

Węzłami nazywamy zgrubienia kostne w zgięciach palców.



Jak widzimy na rysunku zgrubienia górnych zgięć to węzły filozoficzne, natomiast zgrubienia dolnych zgięć to węzły natury materjalnej. Węzły są właściwością ludzi rozważnych, umiejących kalkulować, obliczać i analizować. To są ręce kasjerów i inkasentów.

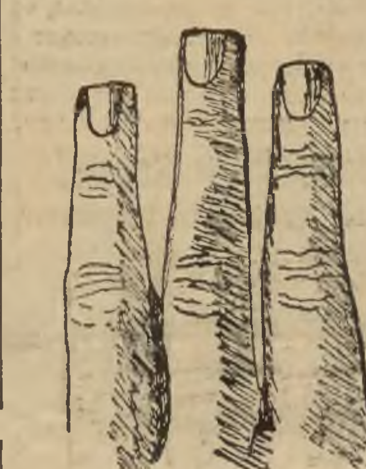
Górne węzły dają ład w myślach, systematyczność rozumowania, instynkt filozoficzny, a więc skłonność do wątpliwości, zastrzeżeń, docierania do sedna zagadnień. Dolne węzły gwarantują punktualność, porządek, nawet pedantyzm, rachunkowość.

Zakończenia palców dzielimy na trzy grupy: ostre, kwadratowe i ścięte.

Palce ostro zakończone to upodobania poetyckie, entuzjazm, często nawet afektacja, brak prostoty, zawsze umiłowanie sztuki, lecz z pewnem zmanierowaniem w tym kierunku.



Palce zakończone kwadratowo to prostota, porządek, rozsądek, poczucie sprawiedliwości, dokładność, obowiązkowość, skłonność do dawania jałmużny a także umiejętność bronienia własnych praw.



Palce ścięte to zamiłowanie do ruchu, tak w dziedzinie fizycznej, jak i duchowej, niezależność pozytywizm, zdolności wynalazcze z zakresu mechaniki, zamiłowanie do koni, myślistwa, wojaczki i marynarki.

Ludzie o ściętych palcach lubią się przekomarzać, zapalają się do śmiałych projektów i przedsięwzięć. Silnie ścięty koniec trzeciego palca (Saturn) daje skłonności do spleenu, melancholji i czarnych myśli. Natomiast ścięcie czwartego palca (Słońce) daje aktywność twórczą w sztuce.

Nawet cadyk nie uleczył

Swarliwej żony Moszka

Do reb Twerskiego, cadyka w Przemyślu, przychodził od dłuższego czasu jeden z jego „poddanych", Moszek K. i użalał się na swą swarliwą żonę:

— Co ja mam z tą kobitą! Co ja mam! Niech moje wrogi tego nie mają! Żyć niemożna!

Cadyk pocieszał nieszczęśliwego Moszka i obiecywał mu uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby na jego żonę sprowadzić cudownym sposobem uspokojenie nerwów. Niestety, starania cadyka nie doprowadziły do pożądanego skutku. Pani Moszkowa stawała się z dnia na dzień coraz nieznośniejsza i doprowadziła swego męża do tego, że Moszek złożył cadykowi oryginalną prośbę:

— Żeby rabbi zrobił taki cud, żeby tę moją żonę nareszcie szlag trafił („A szlak zoł trefen").

Cadyk, przyjąwszy do wiadomości prośbę oburzył się i, za pośrednictwem swego kanclerza, t. j. „gabego", dał Moszkowi do zrozumienia, że o niczyją śmierć, a tembardziej o śmierć żony nie wolno prosić.

Po tej odprawie Moszek przestał zjawiać się na dworze cadyka. Minęło parę miesięcy. Cadyk był przekonany, że Moszek K. potrafił jakoś ułożyć swoje pożycie małżeńskie i widocznie pogodził się z żoną. Stało się jednak inaczej. Pewnego dnia Moszek znowu zażądał audjencji u cadyka, a otrzymawszy ją, powiedział, że przychodzi poradzić się, skimby tu wstąpić w nowe związki małżeńskie, żeby już lepiej trafić, jak za pierwszym razem.

— A co jest z twoją żoną, co? — spytał go cadyk.

— Co ma być? Nic nie jest! Ja się z nią rozwiodłem.

— To ona się zgodziła na rozwód?

— Dlaczego ona miała się zgodzić? Poco ona miała się zgodzić? Ja jej dałem rozwód i ona nawet o tem nie wie!

— Jakto? Ona nie wie, że ona jest rozwódka?

— Nie wie! W rabinacie chcieli, żeby ją przyprowadzić, to ja poszedłem do jednego takiego uczonego w piśmie i on mi dał rozwód bez wiedzy mojej żony. Trzysta złotych mnie to kosztowało. Żywą gotówką. Na jeden stół.

Tu Moszek pokazał cadykowi formalny dokument rozwodowy (get).

Zdziwiony taką procedurą rozwodową, cadyk obejrzał uważnie dokument i przekonał się, że to rozwód... trochę już zużywany. W dokumencie, wystawionym pierwotnie dla kogo innego, wyskrobano dawne nazwiska i wpisano nazwisko Moszka.

Cadyk powiadomił o tej sprawie rabinat. Zarządzone przez rabina dochodzenia ustaliły, że dokument rozwodowy został skradziony osobom, dla których był wystawiony, a Moszkowi K. dostarczył go syn jednego z członków przemyskiego sądu rabinackiego („dintojry"). Kiedy Moszek dowiedział się, że jego, tak drogo zapłacony, rozwód jest nieważny, zażądał od syna sędziego rabinackiego zwrotu gotówki, a kiedy ten odmówił, zwrócił się do jego ojca. Ojciec dostarczyciela „używanego rozwodu" oświadczył na to z oburzeniem, że wogóle o niczem nie wie i że zwracanie się do niego o zwrot pieniędzy, wyłudzonych przez jego syna, jest bezczelnością.

— A chucpa!

Moszek jednak uporczywie twierdził, że fałszywy rozwód został mu wydany przez syna z wiedzą ojca-sędziego.

Cały żydowski Przemyśl podzielił się na dwa obozy. Jeden obóz trzyma stronę sędziego rabinackiego i twierdzi, że tak porządny człowiek, będący na takiem stanowisku, nie może mieć nic wspólnego z wydaniem „używanego rozwodu", drugi obóz staje na więcej życiowem stanowisku, i jest zdania, że:

— Dziś są takie czasy, że nawet najporządniejszy człowiek, to on jest trochę cokolwiek kanciarz!

Stanęło na tem, że sprawę wydania fałszywego rozwodu rozpatrzył sąd rabinacki („dintojra") pod przewodnictwem rabina Harewicza, b. przełożonego rabinicznego jeszybotu w Lublinie. Dintojra wydała iście salomonowy wyrok: Stwierdzając, że rabinacki sędzia nie ma nic wspólnego z fałszerstwem, dokonanem przez jego syna, wyraża równocześnie przekonanie, że... te 3000 zł. to on jednak powinien oszukanemu Moszkowi K. zwrócić...

Marek Romański 150)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Uchylam to pytanie — rozstrzyga von Hesseler i w wyniku owego starcia obrony i oskarżenia pozostaje wrażenie, iż to istotnie Kramer przyczynił się do aresztowania Kurta.

— Niech pan przystąpi bliżej — poleca mu przewodniczący — Niech się pan przypatrzy tym obrazom. Czy są one pana ręką malowane?

— Nie — brzmi odpowiedź. —To nie są moje kopje. To oryginały.

— Istotnie. Te pejzaże nie pochodzą z mieszkania oskarżonego. — A czy to pan poznaje?

Von Hesseller pokazuje malarzowi cztery płótna z zeskrobaną farbą. Na płótnach tych widać zatarte rysunki i znaki.

Świadek milczy. Hesseler stara mu się dopomóc.

— Czy to są znako i rysunki, na których Kurt von Hedinger polecał panu malować kopje?

W rzeczywistości owe znaki i rysunki na płótnach są dokonane ręką Grety. Lewą ręką, podobnie jak lewą ręką kładł na płótnach Kurt von Hedinger swe fałszywe szyfry na kopjach Kramera dostarczonych później Emmie Wigand. Tamte obrazy zostały naturalnie już dawno zniszczone przez pana w binoklach. Kramer ma przed sobą pozbawione farby pejzaże Grety Nielsen, znalezione w mieszkaniu Hedingera. Ale Kramr nie wie, że to jego kopje, a nie oryginały, wędrowały z mieszkania Kurta do sklepu Emmy Wigand, przytem niebardzo pamięta, jakiego rodzaju były rysunki dokonane przez Kurta na zagruntowaniu robionych przez siebie kopij. Rozumuje logicznie, że skoro w przedstawionych mu mu przed chwilą pejzażach poznał oryginały malowane ręką Grety Nielsen, to te płótna oskrobane z farby muszą być kopjami malowanemi przez niego. I tak też odpowiada trybunałowi.

I trybunał znowu musi uwierzyć. I nie wie, że brnie coraz dalej w sądową omyłkę. Omyłkę spowodowaną tem, że tak trybunał, jak i Kramer nie domyślają się, że w grę wchodzą jeszcze inne kopje pejzaży, te, które w ciągu jednego dnia w gorączce zemsty malowała z pamięci Greta. Niemiecki drugi oddział, wojskowe władze śledcze, trybunał wojenny i Kramer zostają wprowadzeni w błąd genjalnym podstępem agentki.

A teraz właśnie wybija jej godzina. Von Hesseler donośnym głosem wzywa ostatniego świadka. Pannę Gretę Nielsen.

Wchodzi na salę wraz z generałem Conradem von Strelitz, który kieruje się ku krzesłom, przygotowanym dla wyższych oficerów sztabowych i siada zgnębiony, rozglądając się po sali. Gdy wzrok jego natrafia na Kurta von Hedinger spojrzenie generała umyka wbok. Na ławie oskarżonych siedzi syn jednego z dawnych przyjaciół. Od chwili aresztowania Kurta, stary generał jest jakby uderzony obuchem.

Greta Nielsen podchodzi do miejsca skąd zeznają świadkowie. Ani jednego spojrzenia w stronę Kurta. Zdawaćby się nawet mogło, że umyślnie trzyma tak głowę, żeby na niego nie spojrzeć. Natomiast Kurt podnosi głowę i patrzy na nią.

Panna Nielsen staje przed trybunałem jak białe zimne i złe bóstwo. Policzki jej są matowo białe, wargi drżą — to nie byle co znaleźć się w obliczu wojennego sądu, chociażby tylko w charakterze świadka. Mimo bladości i zmieszania, jej niesłychana uroda robi wrażenie na surowych sędziach.

Dziewczyna opiera na poręczy balustrady swe dobne wąskie ręce. Ręce te są zimne, jak lód. Gdy odpowiada na pierwsze pytania przewodniczącego, nie widzi Hessellera. Ma przed oczyma mgłę. Sala sądowa wiruje przed nią, Greta odnosi wrażenie, że lada chwila upadnie zemdlona. Zbyt świeże są wspomnienia, zbyt gwałtowna była miłość, by mogła rozpłynąć się bez reszty w ogromie nienawiści wywołanej prawdą o Krzesińskim.

I niewiadomo, coby się było stało owego wiosennego dnia przed wojennym trybunałem w Berlinie, gdyby przed oczyma Grety nie pojawił się naraz niespodziewany obraz. Zdaje się dziewczynie, że słyszy daleko huk nadlatujących eskadr lotniczych. Eskadr lotniczych ze swastyką i czarnym pruskim krzyżem. Zdaje się jej, że słyszy żałobny alarmujący jęk syren ponad Warszawą, ponad Krakowem, ponad Katowicami i Poznaniem, ponad pracowitemi żórawiami i kranami Gdyni. Alarm! Alarm! Alarm!... Nieprzyjacielskie eskadry ciągną z zachodu ponad Polskę. Niosą śmierć i zniszczenie w pociskach oznaczonych czarnym krzyżem. Greta Nielsen słyszy i widzi. Widzi, jakby w kalejdoskopie, zmieniające się szybko obrazy. Potworne sceny paniki i ucieczki do schronów gazowych. Widzi długie linje frontu i lotne obłoki gazu, zbliżające się do polskich okopów. Widzi żołnierzy w maskach, ale czemże są maski gazowe wobec wynalazku profesora Halbana? Widzi oczy, setki, tysiące par oczu rozwartych śmiertelnem przerażeniem, setki i tysiące par oczu martwych i szklistych z niemą skargą zwróconych ku niebu. Widzi sine zwały trupów, takich samych, jakie były w Hamburgu. Widzi huragan śmierci przeciągający nad jej ojczyzną. Widzi i choć wizja trwa zaledwie ułamek sekundy — odmienia się znowu jej serce. Joanno, — powtarza wciąż sobie — bądź silna! Precz ze słabością! Przejdź zwycięsko tę najstraszniejszą próbę! Pamiętaj, że tajemnica wynalazku profesora Halbana musi znaleźć się w twoich rękach!

I Joanna Marwicz przytomnieje. Przypomina sobie, że według opowiadania Kurta — Jan Krzesiński został po schwytaniu przewieziony do Berlina, gdzie był sądzony przed wojennym trybunałem. Kto wie? Może zasiadał w tem samem miejscu na ławie oskarżonych, na którem teraz zasiada Kurt von Hedinger. Kto wie, może na tem samem miejscu, na którem stoi ona teraz — stał wówczas Kurt von Hedinger i oskarżał jej narzeczonego swem świadectwem. Jeżeli tak było — to dopełnia się obecnie miar. odwetu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczak. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA